

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośniami i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 25 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

DZIEŃ RESZTEK W KAŻDY WTOREK u JABŁKOWSKICH

Zawody wolnych balonów o puchar Gordon-Benneta.

WARSZAWA. (Pat.) Dziś z lotniska mokotowskiego wystartowały balony biorące udział w zawodach o puchar Gordon-Benneta. Około godziny 16-ej poczęły przybywać na lotnisko mokotowskie przedstawiciele rządu, generalicji, przedstawiciele dyplomacji i inni przedstawiciele władz. O godz. 16-ej przybył premier dr. Leon Kozłowski. Orkiestra odegrała hymn narodowy, po czym wypuszczono z lotniska kilkadziesiąt balonów pocztowych. Zawody otworzył przemówieniem wiceminister komunikacji Piasecki. Po przemówieniu wiceminister wraz ze Stefanową Starzyńską dokonał ceremoniału chrztu balonu „Warszawa II”. Pani Starzyńska przypięła obu zawodnikom rympy i wręczyła kwiaty. W chwilę potem wystartował balon „Warszawa II”. W odstępach 6 minut startowały następujące balony: „Stadt Essen II” (Niemcy), U. S. Navy (Stany Zjedn.), „Belgica” (Belgia), „Kosciuszko” (Polska), „Wilhelm von Oppeln” (Niemcy), „Buffalo Courier Express” (Stany Zjedn.). Podczas odlotu balonów orkiestra odegrała hymn narodów państw, biorących udział w zawodach. O godz. 16.50 wystartował balon „Legionowo”, wiozący pocztę, który w zawodach udziału nie bierze. Balon ten wylądował w granicach Polski. Balony lecące w kierunku północno-wschodu. W dalszym ciągu startowały z lotniska mokotowskiego balony: „Buxelles” (Belgia), „Deutschland” (Niemcy), „Zuerich” (Szwajcaria), „L Aigle”

(Francja), „Brasel” (Szwajcaria), „Polonia” (Polska), „Lorraine” (Francja). Balon francuski „Torun” w czasie wstępnych przygotowań do startu wymknął się z siatki i poleciał w kierunku północno-wschodu bez kosza. Powłoka balonu po ułotnieniu się gazu opadła na poligon w Rembertowie. Kierownictwo zawodów wysłało samochód ciężarowy z obsługą dla przepraszania powłoki balonu do Warszawy.

WARSZAWA (Pat.) Lotnicy francuscy Ravaine i Dequy, którzy mieli lecieć na balonie „Torun”, wskutek wypadku z tym balonem nie wezmą udziału w zawodach. Na innym balonie nie mogą lecieć z powodu trudności regulaminowych i technicznych. Do godz. 1-ej w nocy Warszawa nie miała żadnych wiadomości o balonach kulistych. Od różnych osób, m. in. od dyżurnego na Porubanku przedstawicieli Pata otrzymał takie informacje: Szybkość wiatru wynosi 30—40 km na godzinę, kierunek wiatru jest od południowo-zachodu, a więc niesie balony na Wilno lub Mińsk. Nikt ich nie wypatrzył, ponieważ lecają prawdopodobnie ponad chmurami. Nad Wileńszczyzną mogły przelecieć o godz. 3-ej nad ranem lub parę godzin później. Zresztą trzeba wziąć pod uwagę, że po wzbiciu się powyżej 1.800 m mogą panować wiatry z innych kierunków.

Nowa rewizja w biurze zakładów Zyrardowskich.

W biurze zakładów zyrardowskich w Warszawie przy ul. Traugutta przeprowadzona została sensacyjna rewizja w poszukiwaniu szeregu dokumentów, ukrytych przez większość francuską. Władze zainteresowały się jedną z kas pancernych biura, która nie była otwierana od czasu ustąpienia zarządu z rąk francuskiej i nominacji przez Wydział handlowy Sądu Okręgowego sekwestratorów przymusowych. Do biura Zakładów Zyrardowskich przybył prokurator, sędzia śledczy w asyście funkcjonariuszy P. P. Specjalnie spowodowano na zlecenie władz sądowniczych

fachowca w dziedzinie otwierania kas pancernych, mechanika jednego z warszawskich skarbców bankowych. W obecności przedstawicieli władz sądowych, jak i sekwestratora składow Zyrardowskich, inż. Lacherta, reprezentującego zarząd, dokonano otwarcia kasy. Musiano przeprowadzić włamanie do kasy, gdyż nie można było dobrać do niej klucza.

Po naruszeniu zamków znaleziono w kasie szereg dokumentów, które jako dowody rzeczowe zabrał prokurator, sporządzając o tem protokół.

Sensacyjny proces o zniesławienie.

Na wokandzie Sądu Grodzkiego w Warszawie znalazła się sprawa wytoczona przez profesora Politechniki warszawskiej i b. ministra w gabinecie prof. Bartla, dr. Witolda Broniewskiego, przeciwko swemu koledze również profesorowi Politechniki p. Janowi Czochraleskiemu o zniesławienie. Sprawa wynikała z listu, który w czerwcu ub. roku prof. Czochraleski wystosował do rektora Politechniki. Oto treść listu tego w extenso: „Odmawiając swego czasu podpisania protestu w sprawie brzeskiej oraz nie biorąc udziału w procesie profesorskim przeciw nowej ustawie akademickiej, można było się spodziewać, że wypłynę z tego dla mnie niejedna przykrość. Mówiłem już w swoim czasie, p. wice-ministrowi Pierackiemu, że przygotuję się na ganą w celu utracenia mnie. Jak zapewniła mnie też szereg życiowych osób idzie wniosko dawcy prof. Broniewskiemu

mianowicie o to, by unicetwić możliwość rozwoju organizowanego obecnie przemienne instytucji metalurgii i metaloznawstwa, posiadającego dla obrony kraju pierwszorzędne znaczenie. O tyle okazuje się wnioskodawca wrogiem kraju jak również społeczeństwa polskiego”. Profesor Broniewski zawiadomiony o tym liście wniósł przeciwko prof. Czochraleskiemu skargę o zniesławienie. Sprawa ta, posiadająca wyraźne tło polityczne, znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego, przed którym oskarżenie wniósł adw. Holmókl-Ostrowski, bronił zaś prof. Czochraleskiego przez adw. Paschalski

Oskarżony profesor oświadczył gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy, ze swej strony oskarżyciel prof. Broniewski wysunął również przeciwko oskarżonemu szereg zarzutów. Dla powołania świadków Sąd sprawę odroczył.

Dziennikarze niemieccy w Tatrach

KRAKÓW. (Pat.) Wczoraj dziennikarze niemieccy zwiedzili zabytki Krakowa i saliny w Wieliczce. W grocie Sienkiewicza odbył się pokaz tańców narodowych wykonany przez dzieci. Dziś w południe dziennikarze niemieccy przyjechali do Zakopanego. Witają ich m. in. orkiestra gó-

ralaska. Po południu goście zwiedzili dolinę Kościeliską, wieczorem urządzono dla nich w „Morskiem Oku” wieczornicę góralską. W poniedziałek wycieczka niemiecka uda się przez Pienny Dunajec do Szczawnicy, we wtorek zwiedzi Morskie Oko w Tatrach, poczem uda się do Krakowa.

Sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej przez Rosję Mandżurji.

LONDYN. (Pat.) Dziennik „Nichi Nichi Szimbun” donosi z Tokio, że japoński minister spraw zagranicznych Hirota i ambasador sowiecki Jurjenuw doszli do ostatecznego porozumienia co do ceny, za jaką rząd sowiecki zgadza się odstąpić Mandżurji kolej wschodnio-chińską. Cena ustalona została na 170.000.000 jen co równa się blisko 10.000.000 funtów szterlingów, w dle kursu dnia. Główny delegat

Mandżurji Ohaszi i dyrektor departamentu finansów Mandżurji Hoszino wezwani zostali telegraficznie do Tokio, celem sfinalizowania układu. O ile wiadomości dziennika japońskiego są prawdziwe, długotrwały spór będzie zakończony, co spowoduje niewątpliwie poważne odprężenie w stosunkach japońsko-sowieckich i w ogólnej sytuacji na Dalekim Wschodzie

Stan wyjątkowy w Hiszpanji.

MADRYT. (Pat.) Prezydent Zamorra podpisał dekret wprowadzający stan wyjątkowy na terenie ca-

łej Hiszpanji. Dekret wszedł w życie z dniem dzisiejszym.

Wojna Paragwaju z Boliwią.

ASUMPCION Pat. — Ministerstwo wojny ogłasza komunikat, że wojska paragwajskie zniszczyły cały pułk nieprzyjacielski i wzięły do niewoli

znaczną liczbę jeńców. Na placu boju pozostało zabitych około 250 żołnierzy boliwijskich.

Skutki tajfunu w Japonji.

TOKIO. (Pat.) Wedle ostatnich obliczeń ofiarą tajfunu padło 1.926 zabitych, 5.553 rannych i 180 zaginionych bez wieści. Szybkość wiatru osiągała chwilami 130 m. na sekundę czyli 468 km. na godzinę.

TOKIO. (Pat.) Ogłoszony komunikat ministerstwa spraw zagranicznych stwierdza, że ofiarą tajfunu padło 1.661 zabitych 5.414 rannych i 562 zaginionych bez wieści.

Stu pogrzebanych górników.

WREXHAM. (Pat.) Z pionącego szybu zdołano wydobyć 15 trupów w tej liczbie trupy 3 ludzi, którzy brali udział w akcji ratowniczej. Intensywność pożaru zmalała i jeśli pożar będzie całkowicie ugaszony w ciągu 12 godzin, to możliwe jest, że uda się uratować część pogrzebanych górników.

WREXHAM. (Pat.) Drużyny ratownicze pracowały przez całą noc i dzień dzisiejszy, pragnąc przyjąć z pomocą 102 górnikom znajdującym się jeszcze w kopalni. Wysiłki te nie dały wyniku. Pożar kopalni jest już zupełnie opanowany.

Zakończenie strajku w Ameryce.

NOWY JORK Pat. — Po zakończeniu strajku w przemyśle włókienniczym oddziały gwardji narodowej zostały wysłane z Georgji, Rhode Island i Pld. Karoliny. Przewódca robotników mówi, że robot

nicy uzyskali wszystko, co pragnęli, natomiast przewódca przemysłowców utrzymuje, że jedyną zdobyczą ich jest uzyskanie zapłaty za 3-tygodniowe urlopy.

Domniemany sprawca porwania synka Lindberga.

LIPSK. (Pat.) Niemieckie pisma a szczególnie saskie dużo miejsca poświęcają domniemanemu sprawcy porwania dziecka Lindbergha, niemcowi Hauptmannowi. W Lipsku i miejscowości Kamenz policja prowadzi energiczne śledztwo, by zdemaskować wykrętne zeznania Hauptmanna. Przebijający w Wiedniu amerykański agent Johnson otrzymał telegraficzne polecenie udania się do Saksonji. Głównie chodzi o zbadanie, czy znalezione 13 i pół tys. dolarów aresztowany otrzymał od Izzydora Fiecha i czy rodzina

Hauptmanna, mieszkająca w Kamenzu, otrzymała część pieniędzy pochodzących z okupu Lindbergha. Rodzina Fiecha zeznała, że Izzydor Fiech mieszkał w Nowym Jorku i będąc śmiertelnie chory, przyjechał w 1933 r. do Lipska, by odwiedzić rodzinę. Był to pracowity człowiek, lecz nie miał żadnego majątku i nie nie pozostawił po sobie. Pisma niemieckie są przepełnione szczegółami biograficznymi Hauptmanna, utrzymując, że miał on przeszłość wybitnie kryminalną.

Groźba porwania premiera Kanady

OTTAWA. (Pat.) Wyszło na jaw, że premierowi Kanady Bennettowi przed wyjazdem na sesję Ligi Narodów złożyli groźbę w listach, że porwą go i będą trzymać w ukryciu,

dopóki nie zapłaci grubego okupu. Policja otoczyła premiera czujną strażą. Obecnie pochwyciono jednego ze złooczyńców, który wydał nazwiska swych trzech współników.

Pół miliona uczestników kongresu eucharystycznego.

PORTO ALEGRE. (Pat.) Donoszą z Buenos Aires, że rząd argentyński polecił zbudować specjalne domy dla pomieszczenia pół miliona osób, które przybędą na kongres

eucharystyczny mający się odbyć 14.X. Hotele w B. Aires już teraz zaczynają się napełniać gośćmi z prowincji i zagranicy.

B. kombatancki w Lourdes.

LOURDES. (Pat.) Około 20.000 byłych kombatanów odbyło wczoraj pielgrzymkę do grotty. Od godz. 5-ej rano co pół godziny przeciągały grupy b. kombatanów z Belgji, Niemiec, Ameryki, Polski, Portugalji i Czechosłowacji. Przed statką Matki Boskiej odprawiono requiem za dusze wszystkich zmarłych w wojnie.

Dziś rano zgromadziło się w Lourdes około 60.000 byłych kombatanów rozmaitych narodowości. Związek kombatanów miejscowego departamentu podejmował przewodniczących delegacji. W czasie uroczystości przemawiał biskup z Lille i duchowny niemiecki. Wczorajem przeszedł pochód z pochodniami.

Memoriał urzędników państwowych do p. premiera „Kozłowski”.

Związek urzędników państwowych w najbliższych dniach złoży prezesowi Rady ministrów i ministrowi skarbu memoriały, zawierające postulaty w sprawie zamierzonych awansów jesiennych, funduszu pomocy szkolnej i pomocy leczniczej dla urzędników.

Podnosząc zmiany ustawy uposażenia nowej minister skarbu oświadczył, że dzięki wprowadzeniu nowych warunków płacy, rząd będzie mógł przywrócić awanse urzędnicze, wstrzymane od kilku lat. Istotnie na wiosnę tego roku awansowano około 10 procent urzędników państwowych. Obecnie organizacje urzędnicze domagają się, by nowa seria awansów urzędniczych odbyła się w jesieni i by objęła ona również 10 procent urzędników.

W terminie jesiennym powinni awansować ci urzędnicy, którzy oprócz pensji, według nowego wymiaru, otrzymują dodatek na wyrównanie różnicy pomiędzy wyższą pensją starą, a niższą nową. Urzędnicy ci w wielu wypadkach otrzymują pensję wraz z dodatkami wyrównawczym wyższą od uposażenia urzędników wyższej grupy. Jeśli więc ci urzędnicy zaawansowali, to właściwie awans równałby się skasowaniu dodatku wyrównawczego, czyli nie otrzymaliby oni większej pensji, a jedynie przeszli do wyższej grupy. Jakże miałoby korzyść ci urzędnicy przy awansie? Bardzo dużą — odpowiada autorzy memoriału. Mianowicie emerytura obliczana są od pensji zasadniczych. Dodatek wyrównawczy nie jest brany pod uwagę. Stąd też emerytura tych urzędników jest niska. Z chwilą przejścia do nowej grupy (wraz ze skasowaniem dodatku wyrównawczego), otrzymaliby oni wyższą pensję zasadniczą, czyli wyższy wymiar emerytalny.

Urzędnicy zatem wysunęli projekt utworzenia funduszu pomocy szkolnej dla dzieci urzędników państwowych. Fundusz ten powstałby z płatności przez urzędników opłaty za dzieci, uczęszczające do gimnazjów państwowych. Jak wiadomo, opłata ta wynosi 110 zł. rocznie. Zadaniem funduszu byłoby pokrywanie częściowej opłaty szkolnej za dzieci urzędników, które kształcą się muszą w szkołach prywatnych. Dotyczy to przede wszystkim tych urzędników, którzy mieszkają w miejscowościach nie posiadających państwowych szkół średnich i są zmuszeni posyłać dzieci do gimnazjów prywatnych. Fundusz wyrównałby krywdę, jaka się dzieje tym urzędnikom, których jedyną winą jest, że mieszkają nie w stolicy lub większych miastach, lecz na głuchej prowincji, pozbawionej państwowych szkół średnich.

W dziedzinie pomocy lekarskiej urzędnicy wysuwają dwa postulaty: 1) to prosba, by władze zwróciły uwagę lekarzom państwowym, wystawiającym recepty urzędniczo, że nie wolno pozbawiać pracowników prawa do otrzymywania po cenie ulgowej lekarstw droższych.

Lekarze państwowi stosują ostatnio taktykę dziwną. Jak wiadomo, skarb państwa pokrywa 75 proc. kosztów lekarstw, przepisanych urzędnikom. Lekarze więc unikają wystawiania recept na lekarstwa droższe. Ograniczają się do zapisywania jako środków na wszystkie dolegliwości jedynie ry cynny, jodny i aspiryny.

Drugi postulat, to wydawanie bez

płatnych biletów kolejowych dla urzędników i ich rodzin, kierowanych przez lekarzy państwowych do miejscowości klimatycznych.

Urzędnicy obliczyli, że roczny wydatek skarbu państwa na ten cel nie przekroczyłby 40.000 zł. Jeśliby skarb płacił kolei za te przejazdy według normalnej taryfy urzędniczej, jeśliby kolej zastosowała w tym wypadku taryfę wojskową, to wydatki skarbu na bezpłatne przejazdy kuracyjne dla urzędników, nie przekroczyłyby kilku tysięcy zł. rocznie.

Gen. Paślawski wojewodą.

W bież. tygodniu oczekiwana jest nominacja gen. Paślawskiego, byłego dowódcy O. K. Toruń, na wojewodę białostockiego.

Zjazd sławistów.

WARSZAWA Pat. Dziś o godz. 9.30 rano w auli politechniki warszawskiej odbyło się inauguracyjne otwarcie 2-go międzynarodowego zjazdu sławistów (filologów słowiańskich). Otwarcia dokonał przewodniczący zjazdu prof. J. M. Rozwadowski. Po powitaniach i przemówieniu informacyjnym chóru akademicki odśpiewał staropolskim hymn „Bogurodzica”. W zjeździe bierze udział przeszło 400 uczestników, w tem około 200 osób z zagranicy.

6 ofiar pożaru na hałdzie.

CHORZÓW Pat. — Wskutek tragicznego wypadku, jaki wydarzył się wczoraj na hałdzie szybu „Karl Emanuel” z powodu ciężkiego poparzenia zmarły dalsze 4 osoby. Dotychczas pożar na hałdzie pociągnął za sobą śmierć 6 ludzi. 28 poparzonych robotników przebywa jeszcze w szpitalu.

Do Berezki.

Przed paroma dniami zwolniono z „miejsca odosobnienia” w Berezce Kartuskiej kilkudziesięciu więźniów. Rozeszły się wówczas pogłoski, że ma to być wstęp do całkowitej likwidacji obozu izolacyjnego.

Tymczasem świeżo odesłano do Berezki aresztowanego w Warszawie członka b. O. N. R. 23-letniego Stanisława Romanowskiego (Furmańska 6) z zawodu zecera. Romanowski oskarżony jest o drukowanie i kolportowanie nielegalnych ulotek.

Burza nad Anglią.

LONDYN Pat. Burza niesłychanej gwałtowności nawiedziła północne wybrzeże wyrządzając w hrabstwie Lancashire wielkie straty. Zatopiono wiele jachtów i statków rybackich.

200 osób utonęło.

POONA. (Pat.) Na rzece Kriszna w okolicy Bombaju wyrzucił się prom. Utonęło 200 osób.

Zaniechanie lotu do Indji.

MALTA Pat. — Lotnik Cobham zmuszony był zaniechać swej próby przelotu z Anglii do Indji bez lądowania. Wkrótce po zaopatrzeniu się w powietrze w benzyne Cobham i Helmore zmuszeni byli do lądowania, gdyż rurka doprowadzająca benzyne została uszkodzona. Lądowanie odbyło się pomyślnie. Lotnicy powrócą do Anglii.

„Sztuczne wytwarzanie radu odkrycie pani Joliot.

PARYZ. (Pat.) Jak donosi „Petit Journal” córka zmarłej niedawno wielkiej uczonej polskiej Marii Skłodowskiej-Curie Irena Joliot odkryła metodę, która pozwala na sztuczne wytwarzanie radu. Pani Joliot, kierując się wskazówkami matki i przy współpracy męża, uzyskała już pierwsze elementy swojej metody w lipcu roku bież., dopiero jednak w

ostatnich dniach odkrycie zostało skrytalizowane w ściśle formułkę, która będzie zreferowana przez uczoną w początkach października. Dziennik przewiduje, że ze względu na olbrzymią doniosłość odkrycia, które udostępni posługiwanie się niedostępnym Jolitchas i drogim radem przez leczenie raka, Joliotowa otrzyma nagrodę Nobla.

Gorzej, niż przed rokiem

Co miesiąc władze skarbowe ogłaszają dane statystyczne, odnoszące się do wykonywania budżetu państwowego...

Z ostatnich komunikatów ministerstwa skarbu wynika, że wydatki skarbu państwa za pierwszy pięć miesięcy b. r. budżetowego (od kwietnia do sierpnia) wyniosły 857,9 mil. zł. z tego, że deficyt wyniósł 134,5 mil. zł. w sierpniu 29 mil. zł. Zestawmy te cyfry miesięczne, z analogicznymi cyframi roku poprzedniego.

Table with 3 columns: Deficyty, Dopłaty, and months (kwiecień, maj, czerwiec, lipiec, sierpień, licząc 5 mies.).

Jak więc z tego wynika, deficyty w roku bieżącym (zwyjątkiem kwietnia) były większe, niż w roku ubiegłym; w maju o 11 milionów, w czerwcu o 13 milionów, w lipcu o 1,6 mil., a w sierpniu o przeszło 4 miliony zł.

Ostatecznie — gdy w roku 1933-34 deficyt pierwszych pięciu miesięcy wyniósł 115,3 mil. zł., to w roku 1934-35 w tym samym okresie deficyt ten doszedł do 134,5 mil. zł., czyli, że jest on o 19,2 mil. większy, niż w roku ubiegłym.

Różnica jest tylko ta, że w roku zeszłym mówiono wyraźnie o deficycie, a w roku bieżącym mówi się o dopłatach z pożyczki narodowej.

Czy następnym miesiącem będą szczęśliwsze? Sądząc z obecnego położenia gospodarczego, przewidywać należy, że przy końcu roku budżetowego zanotujemy deficyt w sumie 300—320 mil. zł. Ponieważ na pokrycie tegoż dysponujemy sumą pożyczkową 175 mil. zł. przeto niepokryty deficyt 125—145 mil. zł.

Przypomnieć jednak należy, że preliminary uchwały przez Sejm przewidywały tylko 40 milionów zł. deficytu. Różnica „pomyłki”, czy „luzowych” posunięć wyraził się w sumie 100 mil. zł. Z czego to pokryć? Nowa pożyczka — czy nowe podatki?

W chwili obecnej są na ukończeniu prace nad preliminarnym budżetowym na rok 1934-35. W związku z tem zaczyna się mówić o nowych operacjach kredytowych, mających zapewnić równowagę budżetową w przyszłym roku. Mówi się więc o nowych pożyczkach wewnętrznych, ale z kół oficjalnych wersji tej zaprzeczono — mówi się też o jakiejś pożyczce zagranicznej, ale zdaje się, że na nią przy obecnym stanie rzeczy w polityce międzynarodowej wiele liczyć nie można. Wprawdzie ponoć przyszły budżet ma być w wydatkach o 60 milionów niższy, ale ta oszczędność jest zbyt mała, by wydatki zrównać z dochodami. Toteż pojawiają się znów pogłoski o projektach nowych podatków bezpośrednich i pośrednich.

Te pomysły roją najniższe widoki powodzenia, bowiem społeczeństwo i tak jest już przeciążone daninami publicznymi. W każdym razie nie da się pomyśleć o nowych podatkach, dopóki nie nastąpi zasadnicza reforma ubezpieczeń społecznych i obciążeń, jakie powodują one dla życia gospodarczego kraju.

Tak czy owak, społeczeństwo winno sobie uświadomić trudności naszej sytuacji budżetowej i zdać sprawę z konsekwencji, jakie wynikają z faktu, że niedobory w budżecie nie maleją. Iść na luzność czasy coraz cięższe, bowiem nie z innego źródła, jeno z kieszeni obywatela trzeba będzie czerpać na pokrywanie deficytów. W takiej czy innej formie, czy w nowej pożyczce wewnętrznej, czy też w zwiększonych ciężarach podatkowych płacić będzie na to obywatel. A przecież ten z trudnym borykający się płatnik podatkowy raczej liczył, że wreszcie ulży mu się w ciężarach publicznych... Iść czasy naprawdę gospodarczo bardzo ciężkie. O jakimś odetchnięciu narazie mowy być nie może.

Ułaskawienie?

W związku z pogłoskami o amnestii w „Robotniku” czytamy: Składają krząta pogłoski, że Minister Sprawiedliwości może się zwrócić do władz sądowych o wyrażenie opinii co do wniosku o ulaskawienie więźniów brzeskich w drodze aktu Prezydenta. Władze sądowe miały się opowiedzieć za wnioskiem o ulaskawienie.

W obozie sanacyjnym.

Ostatni numer „Myśli Narodowej” zamieszcza następującą charakterystykę sytuacji w obozie sanacyjnym:

Zaczął się na dobre od afery żyrdowskiej, poczem zaczęły wychodzić na jaw i inne Tajemnica śmierci Aleksandra Lednickiego, uwięzienie hrabiego Potockiego, usunięcie i wyjazd senatora Dobeckiego, niewyjaśnione ponoć jeszcze sprawy senatorów Targowskiego, Sobolewskiego, Boguckiego i Wyrostka, wydalenie z obozu skonstruowaniem posła Idzikowskiego, sprawy redaktora miesięcznika „Legion Młodych” Zandelewicz oraz, jak wieść niesie, utworzenie w łonie BB specjalnej komisji, która ma się zająć około pięćdziesięcioma członkami bloku — oto bilans zaledwie ostatnich paru tygodni. Wszystko to, zdawałoby się, powinno przechodzić ludzkie pojęcie, tymczasem jednak, co najcharakterystyczniejsze, wiadomości te i im podobne, przyjuwane są jak coś, czemu się już nikt nie dziwi...

Całą wartość atmosfery moralnej tej grupy, która wzięła na siebie odpowiedzialność za losy państwa, charakteryzują dosadnie wiadomości przekiskające się przez szpary nie bardzo już dzisiaj spoiętego gmachu BB. Wymiana zdań pomiędzy poszczególnymi odcinkami, wchodzącymi w skład bloku nie okazują obecnie tej budującej zgody, jaka łączyła

Trochę o praniu.

Jeden z najlepszych sprawozdawców sejmowych, publicysta żydowski p. Kęgns, opisuje w „Naszym Przeglądzie” w doskonałym ujęciu stan rzeczy w klubie BB. Na tle ostatniej tak zwanej „czystki”.

Z opisu tego p. t. „Nowoczesny Plutarch” przytaczamy iwią część, opuszczając jedynie niektóre wyjątki. Czytamy więc:

Sąd klubowy BB, przestąpił się w urząd sędziy. Skargi wpływają nieustannie. Lista oskarżonych zwiększa się, i opinia publiczna dowiadywa się czasem niespodzianie o wyroku, mimo iż nie wiedziała nawet o sądzie.

Codziennie przy otwarciu gazety czeka się na inną nową ofiarę, na najświeższy wyrok, na wykluczenie z klubu, na zrzeczenie się mandatu posła, względnie senatora. Pierwsza lista była sensacyjna i zawierała nazwiska poważne. Złośliwi twierdzili, że jeśli tak dalej pójdzie, to większość w senacie będzie zagrożona, ale później przychodziły niespodzianki, mimo iż nie wiedzieliśmy nawet o sądzie.

Opowiadano sobie o drogach bitych, o nadzyciach suwerenów w magistracie, wymieniano już senatorów i byłych senatorów, którzy stali przed sądem klubowym wraz z senatorem Wyrostkiem, a tu przysłała niespodzianka z wyrokiem klubu w sprawie posła Idzikowskiego.

Grzechy i sprawy posła Idzikowskiego nie zostały ujawnione. Do wiadomości publicznej podano jedynie którąś treść wyroku, a szkoda. Poseł Idzikowski działał przez wiele lat jawnie, ma zasłużoną publiczną kartę.

Jeszcze w roku 1930-ym wstawił się swoim czynem na ostatnim posiedzeniu sejm. On uderzył laską gumową posła Rybarskiego bez żadnej zresztą ku temu przyczyny. Ale jeszcze i przedtem poseł Idzikowski brał udział w wielkiej akcji swiadzenia parlamentu zewnątrz, świetnie zrywał posiedzenia komisji, cudenie krzyczał, gdy pismawiała opozycja, wygrażał w kuluarach, aż wybił się coraz wyżej.

W nowym sejmie poseł Idzikowski należał nietylko do bojówki, ale już do prawodawców. Brał udział w układaniu ustaw, dotyczących rzemieślników, prowadził delegacje. Nie zapomniał, oczywiście, również o swoich dawnych skromnych funkcjach, przerywał w dalszym ciągu, jak mógł. Nie pomógł to widocznie, i poseł Idzikowski będzie musiał zrzec się mandatu poselskiego, choć niezależnie od wyroku klubowego zapowiadał o sobie, że odwoła się do sądów koronnych, bo jest niewinny i padł ofiarą intrygi.

Obecnie poseł Idzikowski ma prawo dumać nad swoim losem wraz z dyr. Michalskim.

Teraz obchodzi szaraków w klubie BB. sprawa zupełnie inna. Nikt się już nie martwi o motywy wyroku ale wielu chce wiedzieć, czy przypada już kolejka, czy należy stawać w ogonku, by zdać sprawę z interwencji i wyłomaczyć się z pewnych niejasnych interesów.

Ta robota na wrywki peszy niektórych posłów. Zaczął się bowiem na początku od kierunków, od kursu na lewo, od uderzenia w obóz konserwatywny, a tu przerywa się linie ideologiczną. Przepuszczano w pierwszej chwili, że uderzono w senatora Wyrostka, jako przedstawiciela grupy Zjednoczenia Fracy Wsi i Miast, że i drugi senator, przedstawiciel stanu średniego padnie ofiarą odwetu.

Tak sobie ułożono, że konserwatyści donagają się będą głów tak zwanych radykałów, że postąpią

symboliczne postacie posłów Radziwiła i Sanocyj, brzmią niejednokrotnie jak zapowiedź walki i to bezpartoowej.

Oto, jak donosi jedno z pism, zaatakować mogą nawet konserwatyści czyli „wszyscy na tych przedstawicieli ideologii lewicowej, których działalność, już dojrzała do analizy „prokuratorówkiej”. Nie wahać się dłużej. Sprawy szuk. Pójść z bójem. A potem: „Na razie to hasło odwetu nie znalazło jeszcze aprobaty większości zachowawczej”. Czekają! Bo a nuż się wszystko wyjaśni i nie będzie potrzeby?

Na ten tle zupełnie swojskie wygląda wygłoszona niedawno mowa przez p. Starzyńskiego, komisarza prezydenta Warszawy, pełna patosu z powodu nieporządków w gospodarce miejskiej i zawierająca zapowiedź sanacji panujących tam stosunków.

Już to bowiem trzeba przyznać, że słowo „sanacja” stało się, synonimem z nieprawdopodobnego, zdawałoby się, zdarzenia. A przecież nie w imię jakiejś konkretnej idei dokonywano zamach w maju roku 1926-go, ale uzasadniano go potrzebą usunięcia zgłizniły moralnie, jaka poczęła ogarniać rządy parlamentarne. Ciągle, bezustannie brzmią nam w uszach słowa min. Piłsudskiego: „Za dużo było w Polsce nieprawości”...

Teatr Miejski (Pohulanka).

„Zwycięzcy krzyż” Pawła Volpiusa w 3 akt. Przekład T. Trzciskiego. Reż. J. Bonecki. Oprac. sceniczne W. Makojnik.

Doskonale zmagistrowana sztuka o nieładnych sposobach, jakich imać się musi, czy już się ima, współczesny inteligent, by, na zapoczątkowanym bezczynnych rąk roboczych rynku bezrobocznym, zdobyć pracę a z nią kawałek chleba z kiebasą — albo lepiej z paszтетem. „Smiałym szczęście sprzyja”, „kto nie ryzykuje — niema nic”, „bierz sam, gdy ci nie dają” — oto dewizy, które rodzą tupe i bezcelność — bo niemi jedynie utrzymasz się na powierzchni życia — materialistycznego oczywiście (kto z dzisiejszymi myśli o innym?) i nie będziesz zepchnięty wraz z tymi, co cicho i skromnie dążą prostą drogą by paść pod druzgocące koła ślepego Losu.

Wiedeński Dom bankowy — oto łożo jego dygnitarze i podwładni — to ów świat pieniądza i interesów, po którego szczeblach pnie się ten i ów, raz, w imię własnej korzyści podpierając się wzajem, drugi raz w imię tegoż — bogę sobie podstawiając.

Wiesinger, wczorajszy zredukowany urzędnik i głodomor, jutro, dzięki zdecydowaniu i bezcelności, które każą mu wszystko postawić na kartę a którego w razie klapy, nie przeraża nawet widmo więzienia — pierwsza już w banku figura, to symbol zdobywczy bez skrupułów, biorącego za łeb los, co go uprzednio deptał Fritsch — to znów symbol człowieka uczciwiej mroźszej pracy, który z trudem po latach docierając się precyzyjnego stanowiska, drząc wciąż o jego utratę. Zaś „starszy pan”, objający progi instytucji — to symbol bezadwójnego poczucia medolegi, odpędzanego zawsze i wszędzie nawet od najskromniejszej bielszady życia.

Dowcipnie, z pierwszorzędnym humorem, ciekawie scenicznie zmagistrowana sztuka. W jednym tylko przeholował autor, każąc widzowi wierzyć wraz z całym personelem Mitro-Banku, że takie sztuczki, jakie wymyśla Wiesinger na terenie banku mogą przez szereg tygodni wchodzić niepostudżone. Słaba sugestia człowieka nie mającego nic do stracenia może być wielka, pamięć ludzka, zwłaszcza jednego i drugiego ramola — słaba, personel i działający w tak wielkiej mstyliacji jak bank olbrzymie, jednak trudno uwierzyć aby aż tylu w niej, na wszelkich stopniach hierarchii biurowej było — duków, dających się wyprowadzić w pole.

Pragnie nam to właśnie zasugerować i ochoczo sugeruje autor — inaczej nie byłoby jego sztuki. Przyjmujemy z dobrą wiarą, bo chcemy się śmiać z jego ciętej satyry na ludzi interesu, pieniądza i władzy, na wszelchoc „papierka”, na bezadwójność biurokratyzmu i czarodziejską moc pochlebstwa.

Taka poglądowa nauka jakim być trzeba aby chwycić za pysk obecny krzyż, który nas dusi, znajdzie może nawet skorych naśladowców, zwłaszcza, że owemu hociastplerkowi z komedii Volpiusa wszystko się udaje a przedstawiony jest bardzo sympatycznie i autor najwyraźniej go proteguje i przemycza do serc publiczności.

Tempo sztuki burawowe, sytuacje nie przeciągnięte, dobra gra aktorów, wesołe „powiedzonka”, robli nadto swoje — i widownia brzdzi od oklasków przy tak zw. „otwartej kurtynie”.

Węgrzyn Mieczysław w roli Wiesingera jest tak przemity, że widownia nie chce wierzyć, iż zdolny jest do podobnych kłamek i pasywnych choć śmiałych wyczynów — i myśli że wszystkie brzydki co robi — to tylko udane. Euzajzjany jakli budzi ten „umysłowy bezrobocznym” w sercu egzaltowanej panny prezesowny, bra wura swego ataku, jeszcze przydaje mu niezdrzewo uroku.

Z humorem i dobrą „tenue” pewnego siebie dygnatarza bankowego, ujął p. Bay-Rydzewski charakterystyczną, groźno-owialną figurę prezesa, jedynie „gierka”, która bawiła i była na miejscu w I akcie — (nieśmiałość zapamiętania na: wisk Wiesinger i Kubinski) powtarzana wielokrotnie w następnych, gdy o ba te nazwiska stały się już osi dokola której wszystko się obraca, przestała być dowcipna. Dobry żart tylna wart, ale żart wciąż powtarzany — nudzi.

Bonecki (Fritsch), którego rola właściwie zamykała się w niewielu słowach ale za to nadzwyczajnym bogactwem minik; i gieslu uwiadni niemi wypowiedzieć wszystko w sposób wyrazisty.

Neubelt — generalny dyrektor — jak zawsze wybrni, pełen umiaru i opawanego konizmu. Z galeryjki „typków” najlepší Wolfejo.

Sucecka — Herta, zawsze „smart” w rolach współczesnych pań. Swobodna i dość zabawna Bednarska w tucpie Frani. Scibor, Kersen, Śródka, Borowski, Malatyński dostajali się do kamertonu wesołości na scenie i widowni.

Wnętrze banku ze smakiem prostoty urządzone. A skoro taka wesołość i śmiech

Teatr Miejski (Pohulanka).

„Zwycięzcy krzyż” Pawła Volpiusa w 3 akt. Przekład T. Trzciskiego. Reż. J. Bonecki. Oprac. sceniczne W. Makojnik.

Doskonale zmagistrowana sztuka o nieładnych sposobach, jakich imać się musi, czy już się ima, współczesny inteligent, by, na zapoczątkowanym bezczynnych rąk roboczych rynku bezrobocznym, zdobyć pracę a z nią kawałek chleba z kiebasą — albo lepiej z paszтетem. „Smiałym szczęście sprzyja”, „kto nie ryzykuje — niema nic”, „bierz sam, gdy ci nie dają” — oto dewizy, które rodzą tupe i bezcelność — bo niemi jedynie utrzymasz się na powierzchni życia — materialistycznego oczywiście (kto z dzisiejszymi myśli o innym?) i nie będziesz zepchnięty wraz z tymi, co cicho i skromnie dążą prostą drogą by paść pod druzgocące koła ślepego Losu.

Wiedeński Dom bankowy — oto łożo jego dygnitarze i podwładni — to ów świat pieniądza i interesów, po którego szczeblach pnie się ten i ów, raz, w imię własnej korzyści podpierając się wzajem, drugi raz w imię tegoż — bogę sobie podstawiając.

Wiesinger, wczorajszy zredukowany urzędnik i głodomor, jutro, dzięki zdecydowaniu i bezcelności, które każą mu wszystko postawić na kartę a którego w razie klapy, nie przeraża nawet widmo więzienia — pierwsza już w banku figura, to symbol zdobywczy bez skrupułów, biorącego za łeb los, co go uprzednio deptał Fritsch — to znów symbol człowieka uczciwiej mroźszej pracy, który z trudem po latach docierając się precyzyjnego stanowiska, drząc wciąż o jego utratę. Zaś „starszy pan”, objający progi instytucji — to symbol bezadwójnego poczucia medolegi, odpędzanego zawsze i wszędzie nawet od najskromniejszej bielszady życia.

Dowcipnie, z pierwszorzędnym humorem, ciekawie scenicznie zmagistrowana sztuka. W jednym tylko przeholował autor, każąc widzowi wierzyć wraz z całym personelem Mitro-Banku, że takie sztuczki, jakie wymyśla Wiesinger na terenie banku mogą przez szereg tygodni wchodzić niepostudżone. Słaba sugestia człowieka nie mającego nic do stracenia może być wielka, pamięć ludzka, zwłaszcza jednego i drugiego ramola — słaba, personel i działający w tak wielkiej mstyliacji jak bank olbrzymie, jednak trudno uwierzyć aby aż tylu w niej, na wszelkich stopniach hierarchii biurowej było — duków, dających się wyprowadzić w pole.

Pragnie nam to właśnie zasugerować i ochoczo sugeruje autor — inaczej nie byłoby jego sztuki. Przyjmujemy z dobrą wiarą, bo chcemy się śmiać z jego ciętej satyry na ludzi interesu, pieniądza i władzy, na wszelchoc „papierka”, na bezadwójność biurokratyzmu i czarodziejską moc pochlebstwa.

Taka poglądowa nauka jakim być trzeba aby chwycić za pysk obecny krzyż, który nas dusi, znajdzie może nawet skorych naśladowców, zwłaszcza, że owemu hociastplerkowi z komedii Volpiusa wszystko się udaje a przedstawiony jest bardzo sympatycznie i autor najwyraźniej go proteguje i przemycza do serc publiczności.

Tempo sztuki burawowe, sytuacje nie przeciągnięte, dobra gra aktorów, wesołe „powiedzonka”, robli nadto swoje — i widownia brzdzi od oklasków przy tak zw. „otwartej kurtynie”.

Węgrzyn Mieczysław w roli Wiesingera jest tak przemity, że widownia nie chce wierzyć, iż zdolny jest do podobnych kłamek i pasywnych choć śmiałych wyczynów — i myśli że wszystkie brzydki co robi — to tylko udane. Euzajzjany jakli budzi ten „umysłowy bezrobocznym” w sercu egzaltowanej panny prezesowny, bra wura swego ataku, jeszcze przydaje mu niezdrzewo uroku.

Z humorem i dobrą „tenue” pewnego siebie dygnatarza bankowego, ujął p. Bay-Rydzewski charakterystyczną, groźno-owialną figurę prezesa, jedynie „gierka”, która bawiła i była na miejscu w I akcie — (nieśmiałość zapamiętania na: wisk Wiesinger i Kubinski) powtarzana wielokrotnie w następnych, gdy o ba te nazwiska stały się już osi dokola której wszystko się obraca, przestała być dowcipna. Dobry żart tylna wart, ale żart wciąż powtarzany — nudzi.

Bonecki (Fritsch), którego rola właściwie zamykała się w niewielu słowach ale za to nadzwyczajnym bogactwem minik; i gieslu uwiadni niemi wypowiedzieć wszystko w sposób wyrazisty.

Neubelt — generalny dyrektor — jak zawsze wybrni, pełen umiaru i opawanego konizmu. Z galeryjki „typków” najlepší Wolfejo.

Sucecka — Herta, zawsze „smart” w rolach współczesnych pań. Swobodna i dość zabawna Bednarska w tucpie Frani. Scibor, Kersen, Śródka, Borowski, Malatyński dostajali się do kamertonu wesołości na scenie i widowni.

Wnętrze banku ze smakiem prostoty urządzone. A skoro taka wesołość i śmiech

Podział darów fortuny.

W piątek odbyło się ostatnie ciągnięcie czwartej klasy 30-tej Loterii Państwowej. W dniu tym, jak wiadomo, na pierwszy wyciągnięty numer przypada główna wygrana w kwocie miliona złotych.

Obrazem tłumy zaległy sał ciągnięcia. Wśród głębokiej ciszy padły słowa: Numer 132.138 — milion złotych.

Nie było na sali szczęśliwych graczy. Przypadek rzucił, że nie słyszeli nawet radosnej nowiny przez radio. Wszyscy bowiem byli już przy pracy i dopiero kolektor zawiadomił ich z tem. Los uśmiechnął się do Warszawy, gdyż wszyscy są mieszkańcami stolicy.

Jedną ćwiartkę posiadało młode małżeństwo: sierżant 30 pułku piechoty p. Wojnarowicz z żoną. Wiadomość o wygranej przyjęli spokojnie. Właśnie mieli kłopot z mieszkaniem, które musieli zmienić i tegoż rana żona robiła o to gorzkie wymówki mężowi. Obecnie już letwo im marzyć o własnej willi.

— A wojska pan nie rzuci? — pytamy. — On? — on bez wojska żyć nie może. Urodzony żołnierz.

Drugą ćwiartkę posiada p. Milner, han-

dlowiec z Warszawy. Ogromnie się ucieszył, że ten interes tak dobrze mu się udało. Oboje teraz z żoną myślą o założeniu sklepu z bielizną, gdyż p. M. jest specjalistą w tej branży.

Resztą wygranej podzielili się portier i kilku robotników warszawskiej fabryki „Polsk”. Nie wiedzieli nic o wygranej i nawet nie liczyli na nią.

Portier p. Popiawski posiadał jedną ćwiartkę i ćwierć drugiej. Dostał więc pełne 250.000 zł. Pozostali trzymali resztę losu do spółki, gdyż nie stać ich było na samodzielną ćwiartkę — a dziś życie się im zupełnie zmieni. Wszyscy zostawili pieniądze w banku i namyślają się, co robić.

Wogóle w ostatniej klasie Warszawa miała specjalne szczęście do wielkich wygranych, podczas, gdy w poprzednich ciągnięciach wygrywała przedewszystkiem prowincja. I tak w czwartej klasie 250.000 zł. padło również w Warszawie na numer 94.885. Jedną z ćwiartek tego losu mieli pp. Zdrodowski wraz z dwoma znajomymi i teraz mogą myśleć o własnym handlu kolonialnym, takim samym, w jakim dotychczas p. Zdrodowski pracował.

TEATR LUTNIA.

Księżna cyrkówka operetka w 3 aktach Kalmana.

Wśród wielu anachronizmów, w które obfituje operetka, jest jeden szczególnie zabawny. To anachronizm tematu i środowiska.

W czasach ogólnej demokracji, gdy życie przeszło do porządku ariennego nad tytułem i innymi uroczonościami arystokratycznymi, operetka zajmuje się wciąż prawie wyłącznie książętami krwi i innymi, mówiąc językiem publicystów ze „Słowa”, „wysoko postawionymi” osobami. Istną propagandą monarchistyczną. W „Księżnej cyrkówce” co ciown, to książę lub hrabia. Iowarzy stwo jest tak ochrane, że sprawa nie zajmuje właścicieli hotelu „Arcyksięża Kaiol”, papa Schlumberger, nawet wcale nie pokazuje się na scenie, aby nie psuć harmonii w tak dojrze urodzonym towarzystwie.

Wszystko to jest podane bez cienia ironji, w zawieszonym sosie uwielbienia dla dworu z uczuciem wierno-poddanych.

Kalman — to dobry majster, to też muzyka „Księżnej cyrkówki” starannie zrobiona, obfituje w melodie, które szeroko rozeszły się po świecie, podobnie jak melodie „Czardaszki” lub „Maricy”.

Na premierze, niestety, nasza primadonna p. Kulczycka nie była dopasowana głosowo, wyglądała natomiast uroczo w II i III akcie, a grała z należytą wyniosłością rolę księżnej Krawatowej. P. Dembowskemu było bardzo do twarzy w kostjumie mister lksa, p. Halmirska bardzo sympatycznie odegrała swoją rolę, kropła w kropkę podobna do rol subretek we wszystkich operetkach. Nie jest to łatwy do zniesienia los dla zdolnej aktorki. Te same wyrazy współczucia należą się i p. Szczawińskiemu. Zawsze te role dobrych, trochę nerwowych chłopców. Trzeba jednak być z urodzenia dobrym kompanem by mógł tak zagrać scenę pijaną w II akcie.

Wielki książę p. Domosiawskiego straszyl i huczał bardzo groźnie na scenie, ale przypominał raczej policmajstra niż księcia.

Dawno niewidzianego p. Tatrzańskiego, jako planicznego Pelikana, przywitała publiczność oklaskami. Grał znakomicie. Utalentowany ten artysta wskrzesza tradycje Morozowicza z najlepszych czasów operetki warszawskiej, który także w takich rolach celował.

Wystawa staranna, balceiki pomyslowe i sprawne, orkiestra natomiast ani staranna, ani sprawna.

S. W.

Stypendja dla młodzieży.

Komitet zarządzający kasą im. Mianowskiego podaje do wiadomości że z zapisów dra Karola Kobryńca, K. Tomkiewicza, F. Wojciechowskiego, T. Klimaszewskiej, oraz z funduszów im. J. Groszego, im. E. Sachsa, im. dr. A. Sulca, im. J. A. Majewskiego, im. B. i Z. Chlebowski, im. prof. dr. J. Zaleskiego są do podziału na rok szkolny 1934-1935 stypendja dla studentów szkół wyższych i dla uczniów i uczennic szkół średnich.

Zgłoszenia przyjmuje biuro kasy im. Mianowskiego (Pałac Staszica) do dnia 15/X r. b.

Do podań winny być dołączone świadectwa szkolne z postępiem w naukach i świadectwa niezamieszności.

Studenci ubiegający się o stypendja winni dołączyć do podań życiorysy z dokładnym wymienieniem odbytych studiów.

Komitet zaznacza, że prawo pierwszeństwa w uzyskaniu stypendjów im. Groszego przysługują krewnym, potomkom w prostej i bocznych liniach Władysława i Ludwiki z Jabłońskich małżonków Grossa, jak również dzieciom Władysława i Jerzego Różańskich, zaś stypendjów im. T. Klimaszewskiej — krewnym i powinowatym zapisodawczyni.

panowały na widowni w dniu premierowym — to zapewne sztuka długo utrzyma się na repertuarze sceny miejskiej.

Pilawa.

Sport. PRZED RADJORAJDEM.

Rozgłosnia Wileńska Polskiego Radja i sekcja Motocyklowa Wileńskiego Klubu Sport. Strzelec, organizator z zezwoleniem P. Z. M. i władz centralnych Polsk. Radja w dniu 30 września 1934 roku II radjorajd motocyklowy Kozłowski Wileński, zorganizowany przez Wil. K. S. Strzeleca. W rajdzie obędą się dwie konkurencje: a) umiejętność zainstalowania radjoodbiornika b) jazda na najmniejszej szybkości.

Udział w zawodach mogą brać wszyscy motocykliści, zrzeszeni i nie zrzeszeni w P. Z. M. posiadanie licencji nie jest obowiązujące. Wpisowe wynosi dla posiadających licencje PZM na rok 1934—3 zł. a dla zrzeszonych w PZM bez posiadania licencji — 4 zł. 50 gr., dla niezrzeszonych 6 zł.

Zgłoszenia trzeba nadsyłać do: 1) Rozgłosnia Wileńskiej Polskiego Radja, Witoldowa 21, 2) Wil. K. S. Strzelec, Wielka 68, 3) BSA Mickiewicza 9 p. Kleber, 4) AJS Zamkowa, Rabinowicz.

Przez podpisanie zgłoszenia zawodniczego stwierdza się znajomość obowiązujących regulaminów i zobowiązanie podporządkowania się zarządzeniom władz biegu.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo nieprzyjęcia zgłoszenia bez podania powodów. Wszyscy uczestnicy rajdu faktem podpisania zgłoszenia zrzekają się wszelkich pretensji tytułem jakiegokolwiek wypadku lub uszkodzenia podczas radjorajdu.

Każdy zawodnik startujący otrzymuje na miejscu startu po jednym komplecie numerów startowych. Przy posiadaniu sociesa (paszpera na tylnym siedle) numer startowy winien być umieszczony na jego plecach.

Zamknięcie zapisów i odprawa zawodników odbędzie się na miejscu startu w dniu 30 września 1934 r. o godz. 8 rano.

Start do radjorajdu odbędzie się w dniu 30 września 1934 roku w Wilnie na ul. Mickiewicza przed gmachem Sądu o godz. 9 min. 30 Zawodnicy powinni stawić się na starcie punktualnie przed wyznaczoną godziną startu według kolejności numerów i w porządku ustalonym przez komandora rajdu. Start zawodników odbywa się co minucie. Meta otwarta będzie na miejscu startu o godz. 12. Zamknięta zaś po upływie godziny regulaminowego terminu przyjazdu ostatniego zawodnika.

Każdy zawodnik na miejscu startu otrzymuje od komandora za pokwitowaniem zapieczoną kopertę. W kopercie znajdują się będzie karta drogowa z podaniem miejsca, do którego powinien przybyć w określonym czasie zawodnik. Po przybyciu na to miejsce zawodnicy zgłaszają się do władz danej miejscowości (policja) i odnotowują swoją obecność, poczem instalują radjoodbiorniki, by słuchać dalszych rozkazów nadanych z rozgłosni, która zapowie o której godzinie każdy zawodnik ma stawić się na meta. Po przybyciu na meta obędzie się ostatnia konkurencja — jazda na przestrzeni 100 metr. w jak najmniejszej szybkości, przyczem zawodnik otrzymuje do datkowe karne punkty za dotknięcie nogą jezdn. Każdy zawodnik powinien mieć własny aparat radjowy.

Wszyscy zawodnicy, którzy ukończą rajd przed zamknięciem mety, otrzymają bezpłatne plakietki pamiątkowe. Oprócz plakierek przewidziane jest szereg cennych nagród. Uroczyste rozdanie nagród obędzie się przed mikrofonem rozgłosni wileńskiej w dniu podanym w komunikatach prasowych.

Do interpretowania, oraz doradczego uzupełnienia niniejszego regulaminu upoważniony jest komandor rajdu, jak również komisarze sportowi. Protesty rozpatrywane będą zgodnie z rozdz. XII regulaminu sportowego PZM i powinny być wnoszone najdalej do 30 min. po ogłoszeniu wyników na ręce komandora. Kaucja 20 zł. po odrzuceniu protestu przechodzi na rzecz organizatorów. Termin Radjorajdu może być przesunięty, lub nawet odwołany.

REFLEKSJE SPORTOWE.

W roku 1935 mając będzie dzie- sieć pełnych lat życia sportowego szeregu związków okręgowych, które powołane zostały do prowadzenia twórczej pracy na polu wychowania fizycznego.

Dziesięć lat, to piękny kawałek czasu, to dziesięć nowych zarządów, to dziesięć żywych impulsów, to pra- ca, która powinna dziś właśnie wy- dawać cenne, a wszystkim widoczne owoce.

Wówczas, gdy tworzyły się po- szczególne związki, wszyscy prawie organizatorzy mieli pełne zaufanie, że praca pójdzie składnie, że da się w krótkim czasie stworzyć w Wilnie potężny ośrodek sportowy.

Rozpoczął się wyścig pracy, któ- ry trwał jednak krótko, bo oto obec- nie z perspektywy minionych lat nie możemy niestety powiedzieć, żeby dzisiejszy stan rzeczy był zachwyca- jący.

Poruszyliśmy kwestję zaufania. Zaufanie do pracy, zaufanie do or- ganizatorów i do zawodników jest dzia- łalność naruszone kryzysem organizacyj- nym. Dzisiaj nikt nie chce pracować w sporcie. Zaczyna wygaszać inicjaty- wa, a zapal do pracy został stłumiony intrygami, które niestety są rów- nież i w sporcie.

Organizatorzy stracili zaufanie do zawodników, a ci nie wierzą or- ganizatorom, którzy pracą swoją o- graniczają do zwolnienia zebrań. Odbijają się konferencje. Zapadają najrozmaitsze uchwały, które nie- stety tylko w 20 procentach są wyko- nywane.

Ostatnio nawet zebrań nie są zwolniane, a praca cała zatrzymała się na martwym punkcie.

Ludziom nie chce się pracować w sporcie. Zadajmy więc sobie pyta- nie dlaczego to tak jest. Przyczyn jest kilka.

Związki okręgowe nie posiadają właściwej kontroli. Lokalne komisje rewizyjne nie spełniają bowiem swej roli zaświatując czczą formalność podpisując protokoły udzielający ab- solutorium ustępującym władzom. Brak kontroli nad związkami okrę- gowymi maści się na każdym kroku. Związki nie poprostu nie robią.

Weźmy chociażby za przykład bokserów, czy tenisistów.

Bokserzy od wiosny mieli tylko jedno zebranie zarządu, a przecież w tej dziedzinie leżą liczne or- dery nadstane nie tylko z Polski, ale również i z zagranicy! Praca bok- serska, która powinna być kierowa- na silną wolą Zarządu Wil. Okr. Zw. Bokserskiego utkwiała na jakiejś ta- jamniczej przeszkodzie, bo brak pie- niędzy nie może być w danym wy- padku zasadniczym hamulcem w pro- wadzeniu pracy wewnętrznej.

Działalność bokserów wileńskich jest klasycznym przykładem zniechę- cenia i apatii, jaka zakradła się do organizmu sportu wileńskiego. We wszystkich bowiem miastach Polski prowadzone są nie tylko liczne treni- ngi, ale są już dawno ułożone, ka- lendarzyki imprez sportowych, a raz rozpoczęto rozgrywać już mistrzostwa drużynowe. W Wilnie tymczasem w salach powiewa pustka. Trenuje kil- ku tylko ambitnych zawodników i na- tem koniec. Zaprzeczono piękna propozycję wyjazdu zagranicą, zmarnowano okres przygotowawczy do sezonu, a jak odbywać się u nas bę- dzie mecz międzymiastowy i gdy przegrywają zaczynają pięścić wilen- scy, to wówczas zacznie budzić się głęboki żal do zawodników, którzy są w danej chwili: Bogu ducha winni.

Przytoczony przykład abstynencji organizacyjnej jest klasycznym do- wodem, że Wilno nie posiada obec- nie człowieka, który potrafiłby być duszą sportu wileńskiego, który po- trafiłby nadawać ton życiu sporto- wemu.

Ludzie potrzebują pewnej pod- niety.

Zawodnik otrzymuje żeton, zdo- bywa mistrzostwo, zyskuje uznanie, a organizator musi niestety głowić się jak pokryć deficyt, czem zapłacić długi sportowe, a jak przyjdzie co do czego to jeszcze na niego sypią się skargi. Rzecz oczywista, że wpły- wa to zaczęło paralizująco na „twórczość” organizatorów.

Zaczęto neglizować obowiązki, a wynik tego jest obecnie nazbyt do- brze wszystkim wiadomy.

Rzecz oczywista, że z klubów choroba organizacyjna przedostawać się zaczęła do związków, a nawet i wyżej, bo oto i Miejski Komitet W. F. w Wilnie też nie przejawia specja- lnego zainteresowania się sportem, a przecież przed rokiem praca szła składnie i pięknie.

Obecnie w Komitecie coś się ze- słuło. Od kilku miesięcy nie odbyło się ani jedno zebranie, a na konferen- cje sekcji propagandowej, czy go- spodarczej przychodzi kilku panów, którzy najczęściej mimo swych szcze- rych chęci nie mogą podjąć się wła- ściwej pracy.

Ogromną rolę mogłyby właśnie

tutaj spełnić Miejski Komitet W.F., a zwłaszcza Sekcja Wychowania Fi- zycznego. Ta właśnie sekcja powinna być sterem całego sportu wileńskie- go. Kierownictwo tej sekcji ma o- ogromne obowiązki społeczne w spor- cie, a poprzestawać na zwolnieniu jednego na trzy miesiące zebrania

jest krzywdą wyrządzoną sportowi. Działalność Miejskiego Komitetu powinna świecić przykładem. Komit- et powinien podsuwać szereg pro- jektów, dawać dużo inicjatyw. Ma- ło jednak tego, bo Komitet ma je- szcze wielki obowiązek — prowadzić prace społecznej w sporcie przez

wychowanie sportowe nie tylko mło- dzieży, ale i dzieci. Tyleż przecież mówiło się ubiegłej wiosny o założe- niu przynajmniej jednego ogródka jordanowskiego. Akcja ta zaczęła zdawało się wznosić w właściwe tory, ale niestety gdzieś przy któ- rymś z biurków ugrzązła. Zgasły pię-

kne sny o szczęściu dzieci wileń- skich które zamiast na magistrackim śmietniku w Cielętniku miały otrzy- mać piękny ogródek zabaw i rozko- szy sportowych.

Bilansując wyżej zawarte spo- strzeżenia stwierdzamy fakt upadku sportu wileńskiego, który kurczy się

coraz bardziej, a co gorsze, że niema

widoków poprawy. Cieszylibyśmy się bardzo gdyby na- sze pesymistyczne rozważania zo- stały rozwiązane przez jakiś donio- sły fakt wprowadzającym sport wileński w okresie nowych światlej- szych dni.

Jarwan.

H. Dowborowa mistrzynią Wilna

Też roczne mistrzostwa Wilna pod każdym względem wypadły bardzo blado.

Błąd wypadły one dlatego, że nikt prócz p. Desinowej (Grodno) nie przyjechał. Mistrzostwa rozegry- wane więc zostały między graczami, którzy doskonale z sobą się znają.

Pierwsze miejsce zgóry więc było niemal przesądzone. Drugim poważ- nym minusem mistrzostw jest fakt braku zainteresowania się tenisem szerszego ogółu społeczeństwa spor- towego. Przecież na kortach w nie- dziele, z wyjątkiem graczy i ich ro- dzin, nikogo poprostu nie było, a to

już jest częściowo winą organizato- rów, którzy powinni nareszcie zdać sobie dobrze sprawę z tego, że tenis, że nawet rozegranie wysokiej staw- ki mistrzowskiej jesienią nie jest atrakcją. Wniosek z tego jest taki, że w przyszłości mistrzostwa Wilna muszą być koniecznie organizowane

w drugiej połowie sezonu wiosenne- go wówczas gdy wszyscy pragną gry, gdy pogoda nie piata figlów, a i dzień jest dłuższy.

Pisząc o słabych stronach teo- rocznych mistrzostw, trzeba słów kilka powiedzieć o formie zawodni- ków. Krajało się serce, że Wilno po-

siada sporo talentów sportowych, które mogłyby błyszczeć na niejed- nym turnieju tenisowym, ale tylko wówczas gdyby otrzymały one do- brogo trenera, nie zaś jakiegoś fu- szera, który — sam mając zielone pojęcie o grze — uczył stary się innych.

W tym kierunku władze tenisowe w Wilnie nie uczyniły prawie nic, a mam wrażenie że gdyby ostro po- stawić sprawę w Warszawie, to Wilno dostałoby trenera, a wówczas na długie lata zostałyby wylimno- wana tandeta sportowa na kortach.

Przejdźmy teraz do spraw wesel- szych.

Ogromnym plusem mistrzostw jest to, że odbyły się one po raz pierwszy na przyzwyczajonych kortach. Tutaj należą się słowa pochwały Klubowi Prawników Wileńskich, który oddał swoje dwa wspaniałe czerwone korty do dyspozycji. Korty, o których pisaliśmy w dniu ich otwarcia, są pierwszorzędną, a co ważniejsze, że publiczność ma rów- nież wygodę, bo może obserwować nie stojąc, a siedząc na szerokiach ławach. Ma to ogromne znaczenie propagandowe.

U zawodników przejawiała się ambicja sportowa Szkoła tylko, że nikt do nas nie przyjechał, a i nie wszyscy wilanianie stawili się do walki.

Nie widzieliśmy w pierwszym rzędzie wesołowego mistrza Wil- na, inż. Grabowieckiego z A. Z. S. Nie grali również p. Grabowiecka. Zabrakło pp. Reissowej, Olechnowiczowej (wyjechała do Lwowa) i in- nych. Z panów nie grali: Turczyński, Burhardt i Piotrowicz.

Ze starej wiary sportowej podzi- wialiśmy niestety już weteranów sportu prof. Weysenhoffa, Wenka i częściowo może z punktu widzenia sportowego p. Dowborowa, która odniosła piękny sukces sportowy, zdobywając mistrzostwo Wilna.

Wczoraj mistrzostwa zostały przerwane spowodu zapadającej ciemności.

Potrąfiono doprowadzić do koń- ca tylko gry pojedyncze pań. Wyni- ki przedstawiają się następująco: Florczakowa pokonała Dzięziulo- wą 8:6, 1:6, 6:4; Dowborowa wygra- ła z M. Zwanową 6:1, 6:3. Desinowa pokonała Florczakową 6:4, 3:6, 6:2.

Finał odbył się więc między p. Dowborową, a p. Desinową z Grod- na. Zakończyły się, jak już pisa- lismy, sukcesem wilanianki, która wy- grała 6:4, 3:6, 6:1.

P. Dowborowa znacznie się po- prawiała. Walczy spokojnie, ale ma- zły start do piłek. Grała piłkami długimi, mając cały czas inicjaty- wę, wówczas gdy p. Desinowa grała bardzo ostrożnie posyłając krótkie piłki, które ją zgubiły.

Nowokreowana mistrzyni Wilna zdobyła piękny puchar przechodni Targów Północnych, który poprzed- nio był w posiadaniu Neymanówny z Legi.

W grze pojedynczej panów roze- grano tylko walki eliminacyjne. Na mistrza typują Kewesa, który po- winien łatwo rozprawić się z przeci- wnikami. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Do- wbor — Zaleski 6:4, 7:5. Lisowski (WKS) — Wisiecki 7:5, 6:2. Zabo- rowski — Szulc 6:1, 6:1. Kewes — Wenk 6:2, 6:1. Lisowski (AZS) — Jasiński 6:2, 6:4. Zaborowski — Pi- monow 6:4, 6:8, 6:4. W konkurencji tej ofiarowana jest również nagroda Targów Północnych.

W grze podwójnej panów o na- grody Firmy Lech i Firmy Rubber padły wyniki następujące: Pimonow, Dowbor — Kewes, Bu- kowski 6:4, 6:4. Weysenhoff, Wenk — Wisiecki Lisowski (WKS) 6:2, 6:3. Weysenhoff, Wenk — Szulc, Lisow- ski (AZS) 4:6, 6:2, 7:5. W finale spo- tykają się więc Pimonow, Dowbor — Weysenhoff, Wenk.

W grze mieszanej Dowborowa z Kewesem pokonała parę Zwanowa, Lisowski 4:6, 6:3, 6:4. Zwycięska ta para spotka się w finale z parą Florczakowa, Zaborowski. Szko- ła, że rozbita została para Desinowa, Bukowski, gdyż p. Desinowa odje- chała wczoraj do Grodna.

W grze mieszanej walka rozegry- wa się o nagrody ofiarowane przez Kudrewicza i Prużana.

Nagrody za pocieszenia ofiaro- wała p. Irena Detkowska — Jasiń- ska.

Dokończenie mistrzostw nastąpi dzisiaj o godz. 8 min. 30 i o godz. 15. Gry odbywają się na kortach przy ul. Dąbrowskiego.

Jarwan.

REKORD POLSKI BINIAKOWSKIEGO W MEDJOLANIE

Wspaniale wypadł wczoraj start Biniakowskiego w Medjolanie w za- wodach międzynarodowych.

Biniakowski nie tylko zwyciężył w biegu na 400 mtr., ale ustanowił

rekord Polski, który wynosi obecnie 48,8 sek.

Kucharski zas w biegu na 800 mtr. zajął drugie miejsce w słabym czasie.

Jerzy Keppel (A.Z.S. Wilno) wygrał w Poznaniu

Przyzwyczajaliśmy się już czę- ściowo do wspaniałych sukcesów młodego wioślarza A.Z.S. wileńskie- go, Keppla, który wczoraj wygrał w Po- znanu dwa biegi jedynek.

Keppel w Poznaniu udowodnił, że jest wioślarzem wielkiej wartości sportowej.

Przecież w tym sezonie nie

przegrał on ani jednego startu.

Warto więc przypomnieć sobie jego zwycięstwa, a więc: Troki Łotwa — Riga, Warszawa, Wilno, Kraków i obecnie Poznań. Jak na jeden sezon to chyba wystarczy.

Miejmy nadzieję, że wielki talent sportowy Keppla nie zostanie zmarnowany.

SPORT W SŁUCHAWCE TELEFONICZNEJ.

Piłkarska reprezentacja Austrii odniosła wielki sukces remisując z Czechosłowacją 2:2.

Koszykarki Makabi wileńskiej zdobyły pierwsze miejsce w Łodzi. Mecz lekkoatletyczny Wrocław — Poznań zakończył się zwycię- stwem Wrocławia 58:54.

W meczach o wejście do Ligi pały następujące wyniki: Legia z Poznania wygrała 4:0 z Gwiazdą, Śląsk pokonał Unię z Sosnowa 4:0.

Czarni z Lwowa wygrali z Rewera z Stanisławowa 3:0.

Mecz bokserski I. K. P. — Lwów zakończył się zwycięstwem Łodzi 11:5.

Mistrzostwa Polski w koszykow- ce zdobyła I. M. C. A. przed Polo- nią, Poznaniem i Cracovią.

Mecz lekkoatletyczny Niemcy — Francja zakończył się zwycięstwem Niemiec 95:55 pkt.

WISŁA—WARSZAWIANKA 3:2.

Wisła grając na swoim boisku z trudem pokonała wczoraj Warsza- wiankę 3:2, a Ruch wygrał 3:1 z Podgórzem. Do przerwy wynik był remisowy 0:0.

Legia wygrała z Pogonią 1:0. Bramka strzelona przez Nawrota

pała w 5 minucie.

W Łodzi Ł. K. S. wygrał niespo- dziewanie z Cracovią 3:0.

W dalszym ciągu prowadzi zde- cydowanie Ruch, który niewątpli- wi: zdobędzie mistrzostwo Polski.

Wojskowi wygrali w Grodnie 6:0.

Wczorajszy mecz piłkarski o wejście do Ligi rozegrany w Grodnie między W. K. S. Grodno, a W. K. S. Smigły był z dwóch względów czczą formalnością, bo z punktu widzenia sportowego zespół Grodna po swojej kompromitującej porażce w Wilnie 12:0 nie mógł przecież być poważ- nym przeciwnikiem, a po drugie, gdy by nawet wilanianie mecz w Grodnie przegrali, to byłoby to bez żadnego znaczenia na ukształtowanie się ta- beli punktacyjnej w grupie północno- wschodniej.

Mecz wczorajszy wygrany 6:0 przez W. K. S. Smigły udowodnił, że W. K. S. Smigły jest najlepszą dru- żyną piłkarską na Kresach, że po- ziom wilanian jest wysoki, a może nawet wyższy, niż w roku ubiegłym. Dlatego też rośnie obecnie coraz bardziej nadzieja na możliwość dosta-

nia się do Ligi.

Wczorajszy mecz nie był zbyt cieka- wy. Wilanianom chodziło jedynie o zdobycie dwóch punktów i o prze- prowadzenie na obcym terenie treni- ngu.

Trening ten udał się doskonale. Do przerwy uzyskano wynik 2:0, a po zmianie strus: zaczęto grać je- szcze lepiej, strzelając dalsze bramki. Goale zdobyte zostały ze strza- łów: Hajduła 2, Długa 2, Browki 1 i Zbroji 1.

Publiczność zebrała się sporo. Po zdobyciu pierwszeństwa w grupie północnej czekają nas obec- nie niezmiernie ciekawe rozgrywki fińskie, które niebawem już się rozpoczną.

Najgroźniejszym przeciwnikiem Wilna jest Śląsk, ale i z Legią po- znańską wygrać będzie trudno.

Turniej gier sportowych.

W parku sportowym młodzieży szkolnej odbył się wczoraj wielki „kolekcyjny” turniej piłki siatko- wej.

Turniej zgromadził na boisku aż 14 zespołów, przyczem A. Z. S. zgło- sił 7 drużyn, Ognisko 6, a Sokół 1 drużynę.

Gry cieszyły się wielkim powo- dzeniem, gdyż zawodom przygła- do się sporo widzów, co około pół ty- siąca. Propagandowa impreza uda- ła się niezłe.

Pierwsze miejsce zdobył zespół Ogniska, bijąc w finale A. Z. S. w dwóch setach 15:10, 15:11. W dru- żynie Ogniska wyróżniali się: Piątkow-

ski Butkiewicz i Rutkowska.

W drużynie A. Z. S. najlepiej gra- ła Mewesówna.

Wileński Okręgowy Związek gier sportowych nie raczył powiadomić o tej imprezie prasy, jak to wpro- wadzenie dzwinych praktyk sporto- wych.

Gry sportowe w Wilnie nie powin- ny być kierowane tajemniczą ręką nieznanych sił, bo jest to bardzo krótkowzroczna polityka, która pro- wadzi na manowce. Robi to szczyd- tym wszystkim klubom, które są w danej chwili podwładne obecnemu Zarządowi.

Polska walczy z Łotwą.

W połowie października w Rydze odbędzie się czwarty międzypanstwo- wy mecz piłkarski między Polską a Łotwą. W Rydze gracie będzie drugi garnitur Polski bo pierwszy w tym- że dniu 14 października rozegra spotkanie z reprezentacją Rumunii.

Wstępną piłkarski w Rydze budzi ogólne zaciekanie. Pol- ska jedenastka w pierwszym meczu w Warszawie pokonała Łotwę 6:0, następnie w Rydze wygrała 5:0, a ostatnio przed rokiem w Warszawie z trudem wywalczyła 2:1.

Trzy te wyniki nie są osobobno- ne, bo w roku bieżącym sport pił- karski odniósł wielkie zwycięstwo w Rydze przez wygranie Wilanian, któ-

rzy pokonali reprezentację Rygi 2:1. Piłkarstwo na Łotwie nie repre- zentuje wysokiego poziomu. Ostat- nio przegrany mecz z Litwą w zu- pełności to potwierdza.

Ciekawi więc jesteśmy bardzo, jakim wynikiem zakończy się pa- ździernikowy mecz w Rydze.

Lekceważąc Łotyszów w każdym razie nie można, przegrać w Rydze byłoby wielkim wstydem sportowym a może nawet kompromitacją, na ja- ką był już nieraz narazony sport pił- karski Polski (mecz z Jugoslawią i z Niemcami).

Warto więc może byłoby do Rygi wysłać pełny skład, a mecz z Ru- munją przesunąć na inny termin.

7 października doroczny wyścig kolarski «Dziennika Wileńskiego».

Został już ostatecznie ustalony termin 6-go wyścigu kolarskiego o puchar przechodni „Dziennika Wileń- skiego”.

Wyścig kolarski ulicami Wilna posiada swoją tradycję. Liczy on już 6 lat, co jak na imprezę sportową jest pięknym rekordem.

W pierwszym roku zwyciężył Ka- linowski, a w trzech następnych lat- tach przybywał jako pierwszy Cho- chłowicz, który zdobył na własność puchar „Dziennika Wileńskiego”.

Redakcja w roku ubiegłym ofiaro- wała nowy puchar. Piąty wyścig przyniósł zwycięstwo Jasińskiemu, który stoczył piękny pojedynek z Andrukowiczem.

Nadmienić trzeba, że bieg kolar- ski „Dziennika Wileńskiego” ściga zawsze rekordową ilość zawodni- ków, a w tym roku przejdzie chyba oczekiwania, bo kolarstwo wileńskie uczyniło znaczny postęp. Nie chcemy wyprzedzać taktów, ale liczymy że na starcie stanie przeszło 50 ko- larzy.

Trasa wyścigu prowadzić będzie szlakiem ulic, na których rozegrywa- ła się walka w poprzednim roku. Jeżeli będą małe zmiany, to postara-

my się możliwie jak najwcześniej po- dać je do ogólnej wiadomości zawo- dników, a i publiczności, która tłum- nie oblega wszystkie miejsca trasy.

Zgłoszenia do wyścigu, który od- będzie się 7 października, przyjmuje jak zawsze p. W. Andrukowicz przy ul. Zamkowej 10.

Zawodnik wptaca przy zapisywa- niu się 50 gr. Pierwszych dziesięciu zwycięzców otrzyma przesłeczne wy- konane żetony, a mistrz biegu otrzy- ma puchar przechodni, który broniony w tym roku będzie przez Jasiń- skiego z Ogniska.

W zawodach brać mogą również udział panie, które w roku ubiegłym pięknie rozpoczęły rywalizację mię- dzy sobą. Dwie pierwsze zawodniczki nagrodzone zostaną również pam- iątkowymi żetonami.

Zawody organizuje technicznie Wileński Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów, na czele którego stoją znani sportowcy Moroz, Ryd- lewski i Balul.

Przez ten okres czasu do 7 pa- ździernika odbywać się będą niewąt- pliwie treningi kolarzy wileńskich, a jak nam wiadomo, w tym roku na starcie stanie kilku zawodników za- miejscowych.

Ladoumergue zwyciężył w Moskwie.

W sobotę odbyły się w Moskwie międzynarodowe zawody lekko- atletyczne z udziałem słynnych bie- gaczy zagranicznych, francuza La- doumergue'a i Finna Purje.

W biegu na 1000 mtr. zwyciężył Ladoumergue w czasie 2:29,6 sek. Drugie miejsce zajął zawodnik so- wiecki Denisow — 2:32,8 sek., wy-

nikiem tym bijąc własny rekord so- wiecki, który wynosił 2:34,8 sek.

W biegu na 2000 mtr. pierwsze miejsce zajął Serafin Znamienski (ZSRR) w czasie 5:31,8 sek., 2) Ge- ofgij Znamienski — 5:34,4 sek. Do- piero trzecie miejsce zajął Purje — 5:38,8 sek.

ZYGZAKI.

— W Porto A-egre odbył się za- wody lekkoatletyczne między Para- na — Rio Grande do Sul. W repre- zentacji Parany walczyli polacy uzy- skując niezłe wyniki: Na 400 mtr. zwyciężył Kinzelman w rekordowym czasie 52,6 (rekord Parany), a na 5 tysięcy metrów Wiśniewski miał czas 16 min. 53,6 sek.

— Alfred Andrzejewski zasał w tym sezonie hokejowym szkolną dru- żynę hokejową Szkoły Handlowej im. Staszica w Wilnie.

— Martinfeld ustanowił nowy re- kord Łotwy na 400 mtr. — 59 sek.

— W regatach wioślarskich w Le- ningradzie startowało 175 zawodni- ków, reprezentując Moskwę, Leni- ngrad, Swierdżowsk i inne miasta. Mi- strzostwo Z.S.S.R. zdobyła osada Len- ningradu.

— W Warszawie w 1935 roku od- będzie się wszechświatowski zlot so- kółów.

— Pod koniec listopada wzglę- dnie w pierwszych dniach grudnia odbędzie się mecz hokejowy Polska- -Austria.

— Przed meczem Polska - Niem- cy w boksie zostanie zorganizowany obóz treningowy dla 16 najlepszych bokserów Polski. Obóz odbędzie się w Warszawie, a mecz 27 październi- ka w Niemczech.

— Wileński Okręgowy Związek Lekkoatletyczny zgłosił do pięciobo- ju o mistrzostwo Polski następują- cych zawodników: Wieczorka, Zar- dzina i Sadowskiego. Bardzo możli- we że pojędzie również Zieniewicz. Mistrzostwa odbędą się 30 b. m. w Katowicach.

— Dziś o godz. 18 w Banku Go- spodarstwa Krajowego odbędzie się zebranie zarządu Wil. Okr. Zw. Nar- ciskiiego.

— Prasa niemiecka donosi, że na międzynarodowe zawody lekko- atletyczne, które odbędą się w Warszawie 30 bm., zaproszeni zo- stali trzej zawodnicy niemieccy, a mianowicie: Sievert, Borchmeyer i König.

DALSZY CIĄG SPORTU NA STRONIE DRUGIEJ.

Jarwan.

KRONIKA.

MIAŁA WYCIEZKA DO DRUSKIENIK.

Dobrze jest czasami wśród nowego, nieoczekiwanego otoczenia zapomnieć o wszystkich zgrzyotach bytowania. Wiosną taka okazja nadarza się w przyszłą niedzielę. Mam nadzieję, że w tym czasie przeniesie się z Wilna aż nad Niemem, gdzie rozłożyło się miasto-uzdrowisko, pełne niewysłowionego czaru.

Druskieniki, do których wybieramy się, czekają czytelników prasy wileńskiej, pożegnają pięknie, tegorocznie lato. Wyjazd pociągami-baremdancingiem nastąpi w dniu 30 b. m. rano. Karty uczestnictwa w cenie 8 zł. sprzedaje administracja naszego wydawnictwa oraz biura podróży „Cook” i „Orbis”.

Aresztowanie urzędnika pocztowego.

Z polecenia władz śledczych aresztowany został urzędnik Urzędu Pocztowo-Telegraficznego Włodo Bronisław Olszewski pod zarzutem przywłaszczenia pewnej

sumy gotówki i znaczków pocztowych na sumę 520 zł.

Niesumiennego urzędnika osadzono w areszcie centralnym.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda o zachmurzeniu zmieniam się przelotnie deszczami. Nieco chłodniej. Umiarkowane i porywcze wiatry z kierunków zachodnich.

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Miejska — ul. Wileńska Nr. 23 (tel. 2-90); succ. Chomiczewskiego — ul. W. Puhlanka Nr. 19 (tel. 16-92); Filomonowicz i Maciejewicz — ul. Wielka Nr. 29 i Chróściowski — ul. Ostrobramska Nr. 26, oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śniadzek.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Odnawianie mostu raduńskiego.** Prowadzona od paru tygodni restauracja mostu raduńskiego posuwała się naprzód. Dotychczas przemalowano połowę mostu oraz z lewej strony zmieniono stare podkłady na nowe.

— **Porządkowanie ul. Kanonicznej.** Zarząd miasta rozpoczął roboty nad doprowadzeniem ul. Kanonicznej do porządku.

Jak wiadomo, wspomniana ulica wskutek gwałtownej ulewy przytłoczona została głębokimi brudami, które uniemożliwiły narazie wszelką komunikację.

Obecnie wyrwę zasypano i rozpoczęto prace nad zrównaniem jezdni do poziomu normalnego. Jednocześnie projektuje się zasypanie ciągnącego się rownoległe z ulicą wąwozu.

Roboty nad porządkowaniem ul. Kanonicznej potrwać jeszcze kilka tygodni.

RÓŻNE.

— **Uwagze władz.** Mieszkańcy Antokola ze zgorzaniem spoglądają na furmanów żydów, wiczących ul. Antokolską drzewo i węgiel, załadowane na wozy ciężarowe. Obchodzą się oni nielito ściwie z końmi. Furmani, nie zwracając wcale uwagi na ciężar ładunku i na to, że zwierzęta całkowicie opadają z sił biją je, zmuszając w ten sposób do dalszego ciągnięcia zbyte ciężkich wozów.

Podobno Antokolanie są codziennie świadkami takich „egzekucyj”. Moby więc władze policyjne zechciałyby się zainteresować tą sprawą i winnych pociągnęły do odpowiedzialności.

— **Podziękowanie.** Zarząd Herbaciarni N. O. K. składa serdeczne „Bóg zapłać” za złożone przez p. Hieronima Radka 25 zł, p. M. P. 5 zł, p. Wołodko 3 zł. na bloczek dla p. Drazbowej 2 zł.

Krwawe zajście w piwiarni dwie osoby postrzelone.

Wczoraj pod wieczór w piwiarni „Jutrzenka” przy ul. Ponarskiej 3 zdarzyło się krwawe zajście na tle porachunków osobistych.

W gabinecie piwiarni znajdowali się kupiec Zacharzewski Mieczysław (Rydzka Śmiegiło 42), technik Kazimierz Strumiłło (Słowiańska 2), Kazimierz Połoniewicz, dzierżawca majątku Burbiszki i Brat jego Adam, kupiec. Towarzystwo to przybyło do „Jutrzenki” podpite i w dalszym ciągu kontynuowało libację.

W pewnej chwili wśród zebranych powstała kłótnia; a następnie doszło do krwawego zajścia. Połoniewicz, porwany rewolwerem począł grozić Zacharzewskiemu i Strumiłłowi, że ich nauczy za różne doznane z ich strony zniewagi. Posypały się strzały rewolwerowe. Zaalarmowany strażnik, właściciel piwiarni Bałtonosz wraz z żoną pośpieszył z pomocą do gabinetu.

Właścicielowi piwiarni przedstawił się okropny widok. Zacharzewski leżał w kałuży krwi na ziemi, Strumiłło zaś skrwawiony leżał na otomanie.

Zacharzewski ugodzony został kula w okolicę serca a Strumiłło poranione ramię. Sprawca krwa-

wych porachunków Połoniewicz wyszedł z gabinetu i oświadczył, iż udrze się do komisariatu P. P.

Powiadomione władze policyjne i pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce krwawego wypadku. Rannych odwieziono do szpitala św. Jakóba.

W policji Połoniewicz oświadczył, że czynu dopuścił się w obronie własnej, ponieważ Zacharzewski rzucił się na niego z zamiarem ugodzenia go nożem. Strumiłło zaś ranny został przypadkiem, gdyż po strzałach do Zacharzewskiego usiłował zbrojnie Połoniewicza i tylko przypadkiem został postrzelony.

Według dalszego oświadczenia Połoniewicza nieporozumienia datują się oddawna, bowiem Połoniewicz był kilkakrotnie znieważony czynnie i słownie przez Zacharzewskiego. Również zniewaga nastąpiła ze strony Zacharzewskiego w piwiarni „Jutrzenka”.

Połoniewicz jest starszym i zrównoważonym człowiekiem, ma lat 57 i znany jest w Wilnie z nieposzlakowanej opinii.

Wypadek postrzelenia wywarł wśród okolicznych mieszkańców przynębiające wrażenie.

Z ZA KOTAR STUDJO.

„Wśród osadników wojskowych”
Odczyt p. Jerzego Maciejewskiego p. t. „Wśród osadników wojskowych” odmaluje słuchaczom dzieje osadnictwa wojskowego w roku 1929, kiedy grmada ochotników składająca się z bezrobotnych mechaników, robotników, malorolnych i drobnych biuralistów stała się nagle posiadaczem ziemi, którą należało uprawiać własnymi rękami oraz własnym ciężkim trudem i przemysłem organizować gospodarstwa. Dawni wojskowi, którzy się tkuli po wszystkich frontach, musieli od tej pory walczyć z kłębą suszy, huraganu, mroźnej zimy i głodu, który zagładził w oczy, wreszcie kryzysu—zagrożającego wszystkim. Ale te ciężkie warunki nie zdołały osłabić sił żołnierza—gospodarza, przeciwnie, zagrzały go do dalszej walki, zahartowały i czyniły z niego jednostkę silną, na której Państwo może się w każdym wypadku oprzeć. Odczyt na ten temat nadaje radiostacja warszawska w dniu 24-go września o godz. 19.30.

„Jak nazwiemy naszą Zyrą?”
Dział Dziecięcy Polskiego Radia ogłasza konkurs, zapraszając do niego radjosluchaczy z całej Polski. Tematem konkursu radjowego jest urodzina mieszkanka Ogrodu Zoologicznego wysmukła zyrą. Jak ją nazwiemy? Oto sk. Dział na ten temat poprowadzony będzie przed mikrofonem warszawskim w dn. 24 września t. j. w niedzielę o godz. 18.45 przez naszego słuchacza prof. Sumińskiego i dyr. Ogrodu Zoologicznego — P. Zabinińskiego. Konkurs wraz z nagrodami ustanowiony będzie w tym dniu, a więc dobra rada—słuchać!!!

„Lekcja języka niemieckiego”
W poniedziałek dnia 24 września lwonian prof. dr. Zdzisław Zygułski przeprowadzi z radjosluchaczami kolejną lekcję języka niemieckiego. Lekcję tę, wprowadzoną do zimego programu Polskiego Radia wyłoży wśród radjosluchaczy duże zainteresowanie, czego dowodem są liczne listy napływające do Rozgł. Śni. Lwowskiej z całej Polski.

„Czy zbliżyliśmy się ku zagładzie cywilizacji?”
Do zagadnień nurtujących obecnie umysł społeczeństwa, należy między innymi również kwestia o zagładzie cywilizacji zachodniej. Ukazuje się szereg dzieł rozpisujących się na ten temat; nadających ciekawych nietylko czytelników ale i „wierzących”. Pesymizm tych przeprowadzeń znajduje oparcie w szeregu przesłan politycznych, gospodarczych, społecznych, naukowych i artystycznych. Jednym słowem kryzysowość naszych czasów nastroja nas tak ponuro, że zapominamy o zwycięstwach ducha ludzkiego, który pokonał wiele ogromne trudności, więc i tym razem ratować nas będzie w o-gólnych opresjach i depresjach. Odczyt w tym duchu wygłosi przed mikrofonem w dn. 24-tym t. j. w poniedziałek o godz. 22.00 eseista, Paweł Holtra Laskowski.

Teatr i muzyka

— **Teatru Mięjski na Pohulance.** Komunikaty na poniedziałek. Dziś o godz. 8-iej wiecz. odegrana zostanie jedna z najświetniejszych komedji Pawła Volpusa p. t. „Zwycięzcy kryzysu”. Komedja ta mając podłoże dzisiejszego kryzysu i bezrobocia, rozwija się w trapiące zagadnienia brawurowym humorem. Reżyserja — J. Bonckiego, obsada czołowych sił zespołu z M. Węgrzynem w roli głównej. Dekoracje—W. Makojnika.

Jutro o godz. 8-iej w „Sprawiedliwość”.
Uwaga! — Dwiekta Teatru na Pohulance wydaje legitymację zniżkową na sezon 1934/35 — od godz. 11-iej do 2-iej popoł. na listy zbiorowe z wyszczególnieniem nazwisk.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”.** „Płaszcz z Tyrolu” po cenach propagandowych. Występ Janiny Kulczyckiej. Dziś o godz. 8.15 wiecz. przedstawienie dla najmłodszych warstw publiczności. Repertuar zapowiada przesłana operetka Zellera „Płaszcz z Tyrolu” z J. Kulczycką i K. Dembowską w rolach głównych. Ceny propagandowe. „Cyrkówka”. „Jutrzenka” przedstawienie operetki „Cyrkówka” Kalmana — przeznaczona dla Garnizonu wileńskiego.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dnia 24 września 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień. por. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 7.50: Chwilka łowiecka. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteor. 12.10: Koncert muzyki lekcyjnej w wyk. zespołu jazzowego Sylwestra Czosenowskiego. 13.00: Dzień. pol. 13.05: Mozart. Koncert fortepianowy (płyty) 15.30: Wiad. ekspirt. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.30: Muzyka z płyt. 16.45: Niemiecki. 17.00: Kincert kameralny. 17.25: Skryżka o powstania N. 318. 17.35: Recital. 17.50: Pogadanka B. Winawera. 18.00: Koncert reklamowy. 18.05: Z litewskich spraw aktualnych. 18.15: Muzyka lekka. 18.35: Paderewski gra (płyty). 18.45: Audycja dla dzieci. 19.00: Aud. literacka: „Wojdewutas” — fragm. z pow. „Dewajtis” M. Rodziewiczówny. 19.25: Pogad. Aeroklubu. 19.30: „Wśród osadników wojskowych” — felj. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Gwiazdy polskiego kabaretu (płyty). 21.00: Przerwa. 21.05: Koncert. dzień. wiecz. „Jak pracujemy w Polsce”. d. c. koncertu 22.00: „Czy zbliżyliśmy się ku zagładzie cywilizacji”—odczyt wygł. P. Hulka-Laskowskiego. 22.15: Pogadanka muzyczna porf. M. Józefowicza. 22.30: Koncert na obój Juliusza Riet’a w wyk. I. Brajtmana (obój) i prof. T. Szelińskiego (fortep.). 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna (płyty).

Z KRAJU.

Zjazd asystentów organizacji Akcji Katolickiej w Lidzie.

W piątek odbył się w Lidzie zjazd rejonowy asystentów kościelnych organizacji, wchodzących w skład Akcji Katolickiej.

W jeździe wzięło udział 18 księży w dekanatach: bieniańskiego, lidzkiego, raduńskiego, sionimskiego, wasiliskiego, wiszniewskiego i zdieciolskiego.

Obrazy zagał ks. dziekan Bojaruniec. Przewodniczył zaś ks. dziekan Bolesław Moczulski. Główniejsze kwestje zreferował zebrany przybyły z Wilna ks. dyr. Franciszek

Kafarski.

Na zjeździe omówiono szereg spraw, dotyczących głównie zmiany statutów organizacji Akcji Katolickiej i wytycznych prac dla asystentów kościelnych.

Należy przy okazji zaznaczyć, że był to przedostatni zjazd rejonowy. Tego rodzaju zjazd odbędzie się jeszcze w poniedziałek w Parafjanowie. Będzie to ostatni zjazd rejonowy i zamknie on pierwszy etap reorganizacji stowarzyszeń Akcji Katolickiej.

Wystawy rolnicze w pow. wil.-trockim.

W związku z zakończeniem prac w zespołach konkursowych przysposobienia rolniczego uczestnicy konkursów rolniczych przygotowują się do wystaw.

Wystawy prac przysposobienia rolniczego, które mają za zadanie przedstawić starszemu społeczeństwu dorobek młodzieży w dziedzi-

nie uprawy roli i hodowli zwierząt oraz drobiu, w następujących miejscowościach: W dn. 15 października roku bież. w Ostaszgole w dniu 17 tegoż miesiąca w Landwarowie w dn. 20 w Jaszunach, 21 w Mickunach, 25 w Niemiernym i 28 w Gierwiatach.

Lustracja rolnicza w Landwarowie i N.-Trokach

Onegdaj z ramienia wileńskiego związku katolickich stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, p. agronom Symonowicz przeprowadził lustrację chowu nierogacizny w Sterych Trokach i Landwarowie. Lustracja wy-

padła nadzwyczaj pomyślnie, ponieważ wykazała, iż członkowie zespołów konkursowych chowu prosiąt pracują rzetelnie. Prosiąt 3—4 miesięczne ważą już po kilka pudów.

Aresztowanie Litwinów.

Z polecenia władz bezpieczeństwa w pow. święciańskim aresztowano dwóch działaczy litewskich, b. członków Towarzystwa Św. Kazimierza, którzy uprawiali szkodliwą

działalność antypaństwową. Ze względu na toczące się dochodzenie nazwisk aresztowanych władze nie podały do wiadomości.

Konfiskata nielegalnych druków litewskich.

Na terenie pow. święciańskiego władze skonfiskowały podręczniki szkolne i literaturę litewską, spro-

wadzoną na teren powiatu z Litwy nielegalnie.

Wstrzymanie wydawania przepustek rolnych.

Jak nas informują: granica polsko litewska dla ruchu granicznego rolnego zostanie zamknięta w pierwszych dniach października r. b.

W ciągu br. na podstawie przepustek granicznych rolnych przekroczyło granicę państwa z góry 50 tys. rolników wraz z inwentarzem

żywym i martwym pochodzących z terenu polskiego i litewskiego.

Zaznaczyć należy, iż w br. nie notowano poważniejszych wypadków zatrzymania rolników Polaków, jak to miało miejsce w latach poprzednich.

Pobicie baptystów.

W domu modlitwy sekty baptystów we wsi Łodziniszki, gm. kudelskiej podczas wygłaszania kazania przez baptystę Kazimierza Juszkiewicza t. p. „Wobec kłamstwa i nieprawdy, kłamiesz”—mówca przerwał kazanie i zwrócił się z zapytaniem, kto się odezwał. Wówczas wyszedł z tłumu, Piotr Juszkiewicz, brat

oskarża brata o różne kombinacje oszustwa i t. p. W odpowiedzi na to K Juszkiewicz rzucił się na brata i pobił go. Zgorszony tem zajściem tłum począł demolować dom modlitwy i bić duchownych baptystów. Trzech z nich, a między innymi i Juszkiewicz zostali dotkliwie poburbowani. Zajście zlikwidowała policja.

Zabawa ogniem.

We wsi Rekanciszki, gm. kozłowskiej 9-letni Bolesław Szkupin, bawiąc się ogniem, spowodował pożar domu. Mimo szybkiej akcji ratunkowej, dom Szkupinów spłonął, esseista, Paweł Holtra Laskowski.

przyczem ciężko poparzony został Bolesław Szkupin i jego matka Magdalena. Chłopca skierowano w stację, ciężkim do szpitala.

TEATR-KINO

REWJA

Ceny od 25 gr. Najpotężniejszy film erotyczno-obyczajowy

„Tancerki z Buenos - Ayres”

W roli głównej DITA PARLO.

Na scenie: Przebojowy program humoru, oślej i tańca. 1) **Groźny konkurent** arcywesoła komedia w opr. Zegoty. 2) **Pan Twardowski**, baśń fantastyczna w inscen. B. Zegoty (Br. Borski, Daal, Tomka, Janowski, Z. Winter, Duet-Carneri, Balet Carneri). 3) **Pod kapłą**, wodewil w 1 odsł. (Janowski, Tomka, Borski, Grzybowska, Zegota)

CASINO

Dziś ostatni dzień „NIBELUNGI”.

Jutro wielka premiera—Wyjątkowy podwójny program. 1) **„W SŁUŻBIE ŚLEDZCZEJ”** najnowszy film szpiegowski, tragedia olicera tajnej policji. W roli głównej genjalny Warner Baxter. Hazard. Szpiegowstwo. 2) **Nadzwyczajny reportaż filmowy—prebieg całego turnieju lotniczego.**

Challenge 1934 r.

Rozpoczęcie zawodów. Wylądowanie pilotów na całej trasie. Zakończenie Challenge. Uroczystości na cześć zwycięzców.

RÓŻNE

MATKA-WDOWA, biedna, zwraca się do serc dobrych z prośbą o dopomożenie jej w naucz. syna, ucznia 5-go oddziału Szko. Powzecznej. Chłopak uczy się b. dobrze, lecz niema książek i ubrania. Łe kawo ofiary składają do Adm. „Dzień. Wil.” dla Z. K. Adres tamże. —2

Siostra - pielęgnarka z długoletnią praktyką szpitalną (zastryżki i wszelkie zabiegi oraz pielęgnacja jęzko chorych) poszukuje pracy. Posiada świadectwa i liczne rekomendacje. Zgadza się na wyjazd. Antokolska 55—8, Gumowska. —2

POTRZEBNA DZIEWCZYNA do pomocy w gospodarstwie; požądane ukończenie szkoły powsz. Ul. Wileńskiego 2 m. 13. 2061—2

Do DZIENNIKA WILEŃSKIEGO ogłoszenia po cenach BARDZO TANICH załatwia Biuro Ogłoszeń S. Grabowskiego, Garbarska 1, tel. 62.

Powóz i uprzęż angielska do sprzedania. Ogłądać Wileńska 18 m. 11. 2074—1

Mieszkania i pokoje POKÓJ do wynajęcia może być z użytkalnością kuchni lub dla uczni Wilkomiarska 3 m. 11. gr

MIGNON G. EBERHART

Biała Papuga.

(P. zekład autorzowany z angielskiego).

Lorn skulił się w swoim brązowym płaszczu, jak ślimak w muszli. Widać było tylko mroczne oczy i zarysy kredowo-złotej twarzy. Już nie krzyczał na policjantów.

— Widzi pan — mówiłem — za daleko się pan posunął, żeby mówić we mnie winę gospodarza. Spodziewał się pan, że Lovschiem będzie chciał uciec przed policją, a wtedy ja go zastrzelę. Pewnie pan nawet powiedział policji, że stoję nad nim z pańskim rewolwerem. Chciał pan, żeby policja przyłapała mnie na gorącym uczynku, by gospodarz, nastraszony przez pana, mógł spróbować ucieczki. Ale podstęp się nie udał. To pan slyszal rozmowę na podwórzu między Strawskim i gospodarzem, a nie kto inny. Pan sam musiał być wtedy na podwórzu.

— Marianne... — zakrzyczało ostro z postawionego koinierza brązowego płaszczu.

— Marianne nie mogła podsłuchiwać rozmowy, prowadzonej po angielsku, bo nie zna angielskiego.

— Jim...
Weszła Sue odtrącając na bok fałszywego Tally-ego i ciągnąc za sobą pokojówkę. Towarzyszyli im policjant, któremu oddałem Sue pod opiekę.

— Jim — wołała jak nieprzytomna Sue, zwracając się do mnie po

mienniu wobec wszystkich. — To prawda. Marianne powiedziała, co Marcel widział. Lorna — Lorna — na podwórzu w noc śmierci Strawskiego. Na drugi dzień Lorn przyjechał oficjalnie i Marcel go poznał. Powiedział o tym tylko jej. Lnym bał się mówić. Ale obserwował i podsłuchiwał i przekonał się, że grozi mi niebezpieczeństwo. Więc chciał cię ostrzec, żebyś mnie pilnował, i... został zabity.

W tym momencie Lorn stracił głowę.

Jego przyznanie się do winy czy nieprzyznanie nie mogło już mieć znaczenia. Trucizna oraz papiery, które ukradł z kasy Lovschiena, znalazły się w jego pokoju. Truciznę, po przekazaniu mnie policji, zamierzał podrzucić w moim pokoju, a ja już nie zdążył.

Jak powiedziałem, stracił głowę. Bo nagle odwrócił się i rzucił do ucieczki.

Wypadł na podwórze i pędził z pochyloną głową, naoslep, jak pędzi królik, unykając przed automebilem.

Naturalnie policja go schwyciła.

Następnego dnia rano zjechał detektyw z Paryża i rozwikła wmg straszliwie pogmatwaną sprawę. Z poszczególnych zgadnień najważniejsze dotyczyły trucizny. (Nawiasem mówiąc, była ona ukryta tak pomyślnie, iż niema się co dziwić, że tej policja nie znalazła. Lorn użył jej dwa razy — miał igłę do zastryżków — i miał jej raz jeszcze użyć na osobie Sue. Truciznę, i igłę ukrył w maszynie do mielenia pieprzu, staroświeckiej maszynie, używanej w małych hotelikach na kontynencie. Tomy tylko mogło zwrócić na nią uwagę, że stała w jego pokoju na tacy, ale każdyby pomyślał, że została zapomniana przez niedbałą pokojówkę. Marcel zwróciłby na to uwagę, ale już nie żył. Papiery Sue były schowane pod dywanem).

Lorn przyznał się, wbrew woim oczekiwaniom, do wszystkiego.

Musiło to leżeć w jego naturze. Nie nadarmo miał niedorozwinięty podbródek. Odrazu na wstępie zdradził się ze słabym charakterem, rzucając się jak warjat do ucieczki, która nie mogła się ugać, a potwierdziła z miejsca moje oskarżenia.

Dowiedzieliśmy się całej historii dopiero pod wieczór następnego dnia. Wiatr jeszcze nie ustał, a w hallu, gdzie siedziałem z Sue i panią Byng, było bardzo zimno. Pani Byng machała wściekłe drutami, podczas gdy Pucci, ulokowana na stole obok nas, brała ożywiony udział w naszej rozmowie.

— Więc jednak gospodarze należeli do tego — mówiła pani Byng. — Oni, nieboszczyk Strawski, ten młody, który udawał pani brata, kochana panno Sue i ta Eliza, która tknęła się po hotelu, jak potępiona dusza. Spisek nie na żarty.

— Latwo do tego doszło — wtrąciłem. — Lovschiem przyznał się. Kiedy matka pani powiedziała im o tym wypadku, powzięli momentalnie myśl skorzystania z okazji. Pokusa była zbyt silna. Wszystko było pod ręką. Musieli tylko ułożyć plan działania. Wspólników znaleźli bez trudu. Reszta była prosta.

— I jako jakim sposobem — zapytała z westchnieniem Sue — mogli się nie bać że uda im się oszukać prawo i podstawić Elizie na moje miejsce? Zabójstwo Francisca stawiało ich przecież w bardzo podejrzanej sytuacji.

— Mogło im się to udać. Eliza wystąpiła z dowodem. Chociaż Lovschiemowie nie wiedzieli że pastor był bratem pani. Początkowo mnie podejrzewali. Dlatego pani Greta broniła mnie przed więzieniem. Chciała mnie mieć na oczach, żeby się przekonała, czy naprawdę jestem pani bratem. Pastora mieli za rzeczywistego duchownego, wbrew jego zacięciu do wścibstwa... Przepraszam, nie chciałem...

(d. c. n.)